

Prenumerata:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.
Dodatek na koszt administracyjnego wydania porannego miesięcznie kop. 10.
Za dwukrotne odosłanie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.
Na prowincji i w Cesarstwie: z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.
Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.
Numer pojedynczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godz. 8-tej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Ogłoszenia:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. — **Nekrologia:** za jeden wiersz 15 kop. — **Zwyczajne ogłoszenia:** za jeden wiersz pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop. — **Małe ogłoszenia:** za jeden wyraz pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz 1 1/2 kop. — **Przewodnik adresowy:** za 1 wiersz rocznie rs. 30. — Z wyjątkiem „Reklam” i „Nekrologów”, ogłoszenia podawane być winny dnia poprzedniego, mianowicie do wydania porannego najpóźniej do godz. 2-ej w południe, a do wieczornego do godz. 8-ej wieczorem.

KALENDARZ

Na dzień 8-my kwietnia (niedziela): Grobu Chrystusa i św. Dyonizego Biskupa.

Widowiska: Teatr wielki: „Gizella” (wznowiecie) i „Flis”. — Teatr rozmaitości: „Fałszywi pocziwcy”. — Teatr mały: „Zemsta nietoperza”. (Godz. 7 i pół wieczorem.)

Wiadomości polityczne.

W jednym z polskich pism zagranicznych znajdujemy w liście z Paryża wielce zajmujące objaśnienia niektórych wypadków, noszących charakter polityczno-brukowy, które w ostatnim tygodniu wiele o sobie mówiły. Najniebezpieczniej w świecie książęta orleańscy stali się znowu powodem przestrochu republikanów, — dzienniki krzyknęły na alarm i mało już brakło, aby izbie ferij nie przerwano, z powodu *detrimenti reipublicae* do Paryża jej nie zwołano i nowych wniosków proskrypcyjnych nie stawiono. Rzecz się zaś tak miała.

Niejak p. Olivier, drukarz, w wydrukowanym przez siebie dzienniku *l'Echo lorrain* postawił kandydaturę ks. d'Aumale do senatu z departamentu Meurthe et Moselle, na miejsce zmarłego byłego ministra Varroy. Nadto kandydaturę proponował w taki sposób, że miała ona posłużyć jako piedestał do przyszłej restauracji orleańskiej, co najważniejszą zaś wyliczył z tytułu aż 53 dzienników, które po całej Francji założone, też samą ideę popierać mają. Podobnie towarzyszącymi okolicznościami otoczona kaczka, dziennikarska prawdziwie sensacyjną się stawała, jeśli bowiem w prawdę twierdzenia takiego uwierzyć można, przypuszczaćby należało, że sami książęta orleańscy agitację taką nagle podnieśli. Że nie przechodziłoby to ich możliwości pieniężnej, to wątpić nie można, a że dogadzałoby życzeniom, także wątpić nie można; niewytłumaczaliby tylko stawia-

ła się ich naiwność, gdyby myśleli, że pora do tego byłaby teraz dobra, a zwłaszcza, żeby przez senat mieli zamiar na tron wjeżdżać. Jednakże kiedy wielki koło sprawy tej *clamor* powstał, prawda, jak oliwa, zaraz na wierzch wypłynęła i okazało się, że było to przedsięwzięciem własną ręką, bez wiedzy książąt podjęte w celach spekulacyjnych i co więcej nie po raz już pierwszy. Najtrudniejszą napozór do wytłumaczenia rzecz, owo mnóstwo dzienników, okazała się także sprawą bardzo prostą. Właściwie był to jeden i ten sam dziennik z tytułem tylko zmienionym, stosownie do prowincji, w której się ukazał. Tak w Nancy nazywał się *l'Echo lorrain*, w Mézières *l'Ardennais constitutionnel*, w Nantes *la Bretagne constitutionnelle*, w Arras *l'Artois constitutionnel* i t. d. bez końca, wszystko zaś drukowało się w Paryżu na jednej i tej samej maszynie, z usuwaniem tylko innego tytułu i wysypało się na wskazane punkta. Trzeba przyznać, że w uspokojeniu opinii i wykryciu owego wybiegu największe zasługi położył *Figaro*, on bowiem pierwszy sprawę zdemaskował i wyszperał, że tenże sam p. Olivier w r. 1882 także samą przysługę oddać chciał Bonapartym podobnie liczną ilość dzienników po świecie rozpuścił. Jeżeli jednak za ten przemyślny posądzić pewien dar inwencyjny w swoich pomysłach, to natomiast nie masz w nim wcale odpowiedniej umiejętności wybrania chwili i jak w swoim czasie wyparły go się i pomocą jego pogardziły dzienniki bonapartystowskie, tak samo teraz stało się z orleańskimi, a p. Olivier oprócz napróżno straconego nakładu znacznego, choć jednorazowego, zyskał tyle tylko, że się stał przedmiotem pośmiewiska i że przynajmniej przez parę tygodni będzie na ustach francuskich żartownisiów.

W dopełnieniu wiadomości o aresztowaniu Ludwika Michel dodają jeszcze szczegół, który wyjątkowo interesować powinien publiczność polską. Przed policją słynna obywatelka nie dla tego ukrywała się, jak podaje *l'Intransigeant*, aby wahała się wraz ze swoimi współbraćmi uleść ka-

rze, ale dla tego, że potrzebowała pewnego czasu aby wykończyć wielką swą literacką pracę, która spieniężona ma dostarczyć środków utrzymania jej starej matce. Praca zaś owa, jak dowiadujemy się z boku, ma to być wielki romans osnuty na tle stosunków polskich. Że *grande citoyenne* lubi się nami zajmować, o tem wiemy już od roku, gdyż ongi w teatrze Bouffes du Nord grano jej sztukę: *Nadine*. W utworze tym żadnej nie wytrzymującym krytyki, mniejsza o zupełną nieznajomość elementarnych geograficznych i historycznych pojęć; daleko więcej boli nas to, że francuskim menterem socjalizmu roi się po głowach, jakobyśmy choć jedno z szalonych ich pojęć przyjąć mogli. Jak więc owo zajmowanie się nami papny Michel nas wcale nie cieszy, tak znowu nie martwilibyśmy się bardzo, jeżeli prawdą jest, co dziennik *le Citoyen* podaje, że ów romans skończonym jeszcze nie został i że może na sumieniu policji francuskiej ta strata dla literatury zalegnie. W całej tej sprawie jednej tylko żałujemy rzeczy, oto że los nam nie zdarzył spotkać panny Ludwika Michel w męskim stroju, którego w czasie ukrywania się swojego używać miała. Jakżeż w przebraniu takim musiała być czarująca!

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Od dawna oczekiwana decyzja ministerjum spraw wewnętrznych w przedmiocie projektu magistratu co do oczyszczania ulic i placów miejskich nadeszła w tych dniach z Petersburga. Według tego projektu, entrepryza miała trwać trzy lata, Warszawa zaś i Praga podzielone byłyby na trzy części: część 1-sza stanowiłaby cyrkulę soborną, białą i powązkowski; 2-ga, wolski, nowoswiecki i prazki; 3-cia, jerozolimski i lazienkowski. *Prædictum liciti* oznaczone w 1-ym oddziale od 18,000, 2-im 24,000, 3-cim 18,000 rs., przytem magistrat obowiązał się dostarczyć 200 wozów, które po ukończeniu miały być mu powrócone w dobrym stanie. Projekt ten w

KRONIKA TYGODNIOWA.

Pogłoski o wiosnie i powody jej spóźnienia. — O wpływie mareowych chłódów na stosunki Józefa z Putyfarową. — Tryumfy i obywatelskie truds resursy kupieckiej. — Tygrys w lasach kozienickich i na pograniczu. — Użyteczność maszyn Fabera. — Jeden z większych naszych wynalazców. — Wiadomość o nieuchronnym upadku Anglii.

Choć od połowy marca pisma notują objawy wiosenne, pomimo to — niema wiosny...

A zdawało się, że już powinna być przynajmniej na Białanach, bo ktoś przed trzema tygodniami widział bociany, inny przed trzema dniami, błyskawice, a inny nawet dowiódł, że jakaś pawica zabrała się do wysiadzania młodych.

Wszystko bajki! Bociany są, ale w cukierni Janowskiego; błyskawice w północno-zachodniej okolicy nieba wcale nie było, tylko były próby oświetlenia elektrycznego we Włocławku. Wreszcie pawica, prawda, że wysiadzała trzy jaja, ale — strusie i to w Kurjerze porannym.

W rezultacie na początek kwietnia, zamiast fiołków, mamy zmarznątą ziemię na 34 cali w głąb, naturalnie w Kurjerze porannym, a pączki drzew ani myślą wyłazić z pod kory, tylko patrzą na świat jednym okiem, jakby mówili:

— Nie nas brać na poranne wiadomości!...

Uczeni suszą sobie głowy nad sposobami wytłumaczenia tak późnej wiosny. Ci sądzą, że trzeba ją przypisać niekorzystnemu pochyleniu osi ziemskiej dla naszej (z przeproszeniem) półkuli. Tameci twierdzą, że oś została osi, pochylenie pochyleniem, ale że pod biegunem północnym nastąpiła jakaś erupcja lodów i z tego powodu — zimno. Jestem pewien, że ani jeden szanujący się czytelnik Kurjera nie zrozumiał tych bredni; ja mu więc objaśnię rzecz prosto i do kumencie. Otóż wiosna spóźniła się, bo od tej pory ma się zaczynać według starego kalendarza.

Mogę jednak przytoczyć dowód, że takie zasadnicze reformy praw natury bywają niekiedy użyteczne.

Przed kilkoma dniami oglądałem u Krywulcia głęboko pomyślny obraz p. t. „Józef i Putyfarowa”. Dla wskazania całej siły pokus, artysta umieścił swoich bohaterów w długiej lecz wąskiej skrzyni, co, jak twierdzą biegli, bardzo potęguje niebezpieczeństwa słodkiego *tête à tête*.

Nadeszła chwila stanowcza. Pani Putyfarowa jest wydekoltowana więcej niż mocno, a Józef zdaje się mieć zasłonięte tylko — oczy. Czując, że lada minutę złamie zakon, młody człowiek poważnie myśli o ucieczce. Od korytarzy hotelu europejskiego oddziela go Putyfarowa; na bok nie umknie, bo obraz jest za wązki, trzeba więc — skakać przez mur!...

To właśnie robi Józef i w tym celu jedną ręką oparł się o szczyt muru, drugą o — lewe ramię, a właściwie... poniżej lewego ramienia pięknej kandydatki na rozwódkę. Tylko patrzeć jak nogami odbije się od podłogi i... raz, dwa, trzy!... będzie za murem. Straci płaszcz, ale ocali niewinność.

Takie objaśnienie mało dla mnie zrozumiałego obrazu dawała jakaś matka piętnastoletniej córeczki, która, z właściwym temu wiekowi uporem, wypytwała się o każdy szczegół dramatu.

— Proszę mamy co on robi?...
— No przecie wiesz, z historii, że ucieka.
— Ale proszę mamy, po co on się tak oparł?
— Bo widzisz, chce — przeskoczyć przez tamten mur.

— Ale, proszę mamy, dlaczego on nie skacze, przecie stoimy tu z kwadrans?...
Na takie *dictum* zrozpaczonej matce błysnęła myśl genialna.

— Bo widzisz, moje dziecko, z powodu wyjątkowo zimnej wiosny — przymarzła mu ręka do... o-brazu!...

Gdyby wiosna nie przyszła do nas w armiak, nie wiem doprawdy co nieszczęśliwa matka odpowiedziałaby chciwej objaśnień panience?

Widząc, że czasy są coraz gorsze, resursa kupiecka, po kilkudziesięcioletnim odpoczynku, postanowiła przystąpić do wpływania na sprawy publiczne.

Najszybciej udało się jej z polityką zagraniczną. Wyczytawszy z gazet, że Niemcy wygnali ze szkół poznańskich język polski, postanowiła — usunąć ze swego terytorjum język niemiecki i nie dopuścić deklamatora Strakosza do czytania w jej sali wyjątków z Szylera i Getego.

— Jak wy nam, tak my wam! — miał odpowiedzieć senat resursy Strakoszowi, który, po tej rezolucji, podobno odezwał się do bliżej znajomych:

— Nie wiedziałem, że jesteście aż tak dalece zgermanizowani!...

— Jaki zgermanizowani? Przecież nie chcemy słuchać nawet niemieckiej deklamacji!...

— Wasza germanizacja — miał rzec Strakosz — jest głębsza, bo wdarła się do ducha, bo już nasiąknęliście *la national-liberalną* nietolerancją, która obcemu człowiekowi nie pozwala używać jego mowy. Gdy zaś z despotycznych usposobień staniecie się prusakami, z językiem będzie łatwiej.

Gdyby sama publiczność — mówił jeszcze Strakosz — nie przyszła na mój odczyt, nie dziwiłbym się. Ale gorszy mnie to, że w Warszawie znalazła się instytucja, która mnie wyrzuca za drzwi, za to, że deklamuję po niemiecku, a publiczności zatyka uszy, nie pytając, czy jej przypadnie do smaku tego rodzaju opieka?

— My będziemy mieli własnych deklamatorów! — odparła resursa i podobno rozesała do swych członków następny cyrkularz:

„Wielmożny Panie! Słynna niegdyś w Rzeczypospolitej nadwiślańskiej sztuka pięknej wymowy tak dalece dziś upadła, że rozmaite przybłędy zagraniczne ośmielają się żądać od nas lokalu, w zamiarze pokazania tego, czego my sami jakoby nie umiemy!

Wobec tak opłakanych faktów, resursa nie może zapomnieć, że niegdyś w jej gronie znajdowali się mężowie, którzy nie tylko wyrażali deklamowali cudze utwory, ale co więcej — umieli w stanowczych

ministerjum uległ modyfikacjom, które magistra uwzględniając wziął się do ponownego opracowania odpowiednich warunków licytacyjnych.

— **Ulica Chmielna i Pawia** mają być rozszerzone. Magistrat otrzymał już pozwolenie nabycia potrzebnych ku temu części gruntów.

— **Liczba latarni gazowych** na przestrzeni od rogu Królewskiej do dworca kolei wiedeńskiej, wzdłuż ulicy Marszałkowskiej, zdwojoną została; latarnie te zapalone będą z dniem 1-ym maja r. b.

— **Pożądane upiększenie.** Właściciel posesji, położonej pod nr. 1077L przy ulicy Granicznej i tyłami swoimi stykającej się z galerją muirowaną w zakładzie wód mineralnych w ogrodzie saskim, p. G. wystąpił z podaniem do magistratu, projektując udzielenie mu prawa widoku na ogród, w zamian za zniesienie dzisiejszych stajen, śmietników i miejsce ustępowych, zajmujących właśnie tyły jego posesji. Magistrat żądanie to uwzględnił i w miejsce nieestetycznych zabudowań a zarazem niehygienicznych urządzeń, stanie wkrótce piękna oficyna, górnemi piętrami wznosząca się po nad galerję zakładu mineralnego, ozdobiona elewacją, kolumnami i balkonami. Za udzielenie prawa widoku magistrat będzie pobierał od właściciela mającej się wzniesić budowli 75 rs. rocznego czynszu.

— **Na mocy decyzji** Głównego naczelnika kraju, zatwierdzeni zostali na urzędach starszego zgromadzenia szcnotkarzy p. Aleksander Feist, podstarszego p. Jakób Zwoliński.

— **Konferencje przedstawicieli dróg żelaznych** niemieckich, rosyjskich i tutejszych, w przedmiocie taryfy przewozowej, rozpoczęte w Warszawie, prowadzą się w dalszym ciągu w Kijowie. Tam zrehabilitowana być ma taryfa przewozu zboża, idącego z dróg południowych i zachodnich rosyjskich przez Królestwo polskie do portów niemieckich. Jak już donosiliśmy, celem obrad jest ustanowienie o ile możności najtańszej taryfy, co wszystkie tutejsze koleje jaknajżywiej obchodzą.

— **Do naśladowania!** Zarząd kolei terespolskiej przyjął praktyczny zwyczaj zawiadamiania interesantów telefonem o zgłoszenie się po odbiór należności. Kto wie, ile za sobą straty czasu i kosztów pociąga kilkakrotna pielgrzymka do tak oddalonej dzielnicy dla zasięgnięcia wiadomości, czy interes wszelkie już przeszedł formalności, ten podobne postępowanie zarządu postawi innym instytucjom do naśladowania. Tak trafne użytkowanie telefonów przyczyni się zarazem do coraz większego ich a pożądanego wielce rozgależenia.

— **Roztopy wiosenne.** Na drodze żelaznej lozowo-sewastopolskiej, wskutek ruszenia wód wiosen-

nych, uszkodzony został most na linii prowadzącej do przystani aleksandrowskiej. Z tego powodu towary do tej stacji dowożonemi być nie mogą.

— **O Rafaelu.** P. Wojciech Gerson obrał sobie za przedmiot drugiego odczytu o mistrzu z Urbino stronę techniczną dzieła jego, to jest rozwój pomysłu i wydoskonalenia wykonania. Zaznaczywszy wpływ ujemny wywarty na początkowe utwory Rafaela przez nawskróś idealistyczną umbryjską szkołę, wskazał jak następnie obeznanie się z bardziej realistycznie traktowanymi arcydziełami Leonarda da Vinci i w ogóle mistrzów florenckich oddziaływało wszechstronnie na sposób tworzenia Rafaela, jak o-brazy jego z drugiego okresu nabierają nowych zalet, któremi są typowość, ruch w układzie figur, oraz piękno i harmonia linii. Znikają suchość i sztywność peruginowska, ustępując miejsca coraz jawniejszemu zbliżeniu się do natury, jak to widzimy w najlepszym z tego okresu utworze, w „Złożeniu Chrystusa do grobu”. Również tworzenie Madon, których, śmiało rzec można, że sto co najmniej pozosta-wił Rafael po sobie, przechodziło kolejno rozmaite fazy. W pierwszych spostrzegamy upostaciowaną skromną dziewczyność, zaznaczoną przeważnie za pomocą spuszczonej na ziemię lub książkę oczu Dziewicy Przenajświętszej; w następnych widzimy głównie gloryfikację jej macierzyństwa aż wreszcie boskość, majestat i potęgę uosabia Rafael w najprzedniejszej swej tego rodzaju kreacji, w nieśmiertelnej „Madonnie sykstyńskiej”, obrazie czysto ekstazy-tycznej natury. Drugą część swego wykładu poświęcił, jak zwykle wszechstronną erudycją obdarzony prelegent poszczególnemu rozbirowi całych cykli arcydzieł, freskom w *stanzach*, logiom i far-nezyjskim kreacjom. Niepodobna nam jest iść krok w krok za nim, notując wszystkie skrzętnie groma-dzone rysy, spostrzeżenia i uwagi, ograniczymy się więc na zaznaczeniu, iż podczas tworzenia *stanzów* widok potężnych malowideł Michała Anioła w ka-plicy sykstyńskiej wywiera wpływ ogromny na Ra-faela, który też przejmując się tu i owdzie manierą twórcy „Sądu ostatecznego”. Również we freskach *stanz* występuje coraz jawniej dramatyczność w kompozycji, cechująca szczególnie „Bitwę Konstan-tyna”, wykonaną *atoli al fresco* z kartonu mistrza przez jego uczniów, tak jak w ogóle współpracow-nictwo to rozpoczęte przy tworzeniu „Atylli” zamie-nia się w końcu na istotne zastępstwo. Przy malowa-niu fresk zdobiących pałac Farnese trzymał się Rafael maksymy Leonarda da Vinci, twierdzącego iż „dla malarza ściana powinna być oknem przez które świat widać”, to też w farnezyjskich malowid-łach na naturalność główny nacisk kładzie, tak jak znowuż w ozdabianiu logiów watykańskich puszcza wodze genialnej fantazji. Cykl natomiast karto-nów, według których wykonane następnie zostały

w Belgji słynne kobierce, z których zaledwie parę to mocno poniszczonych przechowało się do naszych czasów, zaleca się świetną wyrazistością szeregów-niej w twarzach kilkudziesięciu postaci, tworzących sceny z dziejów apostołskich. W końcu, krepowany widocznie krótkością czasu, którym mógł rozporzą-dzać, wskazał prelegent na bezpodstawność zarzutu czynionego tak Rafaelowi, jak w ogóle całej szkole rzymskiej, jakoby przedstawiciele jej, znakomici pod względem rysunku, nie odznaczali się nigdy kolory-tem. Wykład byłby niezawodnie jeszcze bardziej interesującym, gdyby wymowa sz. prelegenta doró-wnywała jego wysokiej erudycji. W każdym razie jednak, to co zostało z wykładu w pamięci słucha-czy, niemało przyczyni się do rozjaśnienia ich sądu o podziwianych, najczęściej na wiarę, arcydziełach nieśmiertelnego mistrza. Publiczność odezwała to sa-ma, nagradzając p. Gersona rzęśnistymi oklaskami.

— **Z sali odczytów.** Jak już wiadomo czytelnikom, serja odczytów na rzecz kasy Mianowskiego (oprócz pierwszego) ma za temat żelazo w rozma-itych jego formach i użytkach. Historia, stosunki i znaczenie tego metalu, będącego największą dźwi-gnią kultury ludzkiej, przedstawia nam w jasnym świetle potęgę inteligencji człowieka, rozwój jego wiedzy i przemysłu i dlatego też wybór powyższego tematu uważamy za bardzo szczęśliwy. Zagajenie serji powierzone p. Milicerowi, który mówił wczoraj o „żelazie w przyrodzie”. Prelegent, wbrew bardzo rozpowszechnionemu mniemaniu, uznał ten metal za starszy od brązu w historii ludzkości: można je bo-wiem otrzymać daleko łatwiej niż miedź! Jeśli brązy zostały się w starszych kurhanach, w których na ślad żelaza nie natrafiamy, to tylko dlatego, iż są wytrzymalsze od żelaza na zmiany atmosferyczne. Człowiek pierwotny mógł już użytkować że-lazo metaliczne, które spadło na ziemię w postaci meteorytów, lub wydobyć je z niektórych rud, które dość jest wypalić na polu w ognisku, aby metal otrzymać. Rudy żelazne są najczęściej związkami żelaza z tlenem: chcąc z nich metal wydobyć, trze-ba im tlen odebrać, a dokonywa się tego za pomocą ciał silnie do tlenu powinowatych mających, jakimi są wodor lub węgiel w wysokiej temperaturze. Ten ostatni materiał, jako tani, służy od wieków wyła-cznie do celów metalurgicznych. Jedną z rud żelaza ma własności magnetyczne, to jest przyciąga żelazo, inne nie posiadają tej cechy. Jedne rudy zawierają wodę, inne nie. Wreszcie, oprócz związków tleno-nych, tworzy jeszcze żelazo w przyrodzie związki z innymi pierwiastkami, np. siarką, ale minerały te mają już mniejsze znaczenie. Zbyt już jest ustalona opinia o p. Milicerze, jako o prelegencie, abyśmy się poczuwali do konieczności rozwodzenia się nad za-letami jego wykładu. Powiemy tylko, iż pan M. wi-docznie nie myśli spoczywać na laurach już zebra-

chwilach zabierać głos bez przygotowania i wyla-niać go w formie już to poważnej prozy, już to wdzięcznego rymu.

Z czasem zdolność ta zasnęła, może dzięki temu, że pomni na zasadę podziału pracy, wszystkie nasze siły poświęciliśmy pielęgnowaniu ojczystego geryla-sza, lub cudzoziemskiego wista, który jednak łączy nas z cywilizacją powszechną. Ze zaś usiłowania były sumienne, dowodzi tego okoliczność, iż niektó-rzy z naszej konfraterni nie są już w stanie mó-wić o niczem więcej tylko — o „kolorach” lub „atu-tach”.

To chlubne pojęcie obowiązków nie wystarcza je-dnak w tych warunkach, w jakich się kraj znajduje. Dlatego, obok uprawianej przez nas gałązki pracy społecznej, musimy podźwignąć inną, mianowicie: sztukę wymowy, która nietylko chyli się do upadku, ale, niestety! poczyna zupełnie ginąć. Szersza pu-bliczność sądzi nawet, że, aby pięknie mówić, trzeba nazywać się Gambettą lub Strakoszem, być mini-strem albo deklamatorem!...

W celu zapobieżenia nieobrachowanym skutkom tego przesady, resursa postanowiła wydawać czwart-kowe obiady, na których członkowie jej znajdą pole do ćwiczeń swoich oratorskich talentów. Na uro-czystościach tych, każdy szanowny członek raczy zabierać głos w celu wypowiedzenia toastu, już to na cześć jakiegoś jubilata, już to nowożeńca, już to nowopowstałej instytucji. Jubilatów dostarczą za-rząd; ażeby zaś ułatwić mówcom przybieranie wdzię-cznej pozy (na wzór tej jaką widzimy na staroży-tnych posagach) i odzwyczaić ich od trzymania rąk, czego Boże broń! jak przy tasowaniu talji, czwart-kowe obiady odbywać się będą w sali wyłożonej ze wszystkich stron zwierciadłami.

Mamy nadzieję itd.”
Możemy tylko przyklasnąć obywatelskim zamię-rom resursy kupieckiej, która wprawdzie wypędza ze swej świątyni fachowych deklamatorów, ale z drugiej strony dba o rozwój deklamacji amato-rsko-biesiadniczej.

Czytelnicy już wiedzą, że w lasach kozienickich

pojawił się tygrys. Zkąd przyszedł? nie wiadomo, ale to pewna, że dziś w tej okolicy nikt nie kradnie drzewa i że *Gazeta rolnicza* z pośpiechem drukuje broszurę: „o nieocenionym wpływie tygrysów na roz-wój leśnictwa”.

Dowiedziawszy się o zaletach tygrysię gospodar-ki, pewien urząd celny wpadł na myśl hodowania tygrysów w pogranicznych pasach, jako radykalne-go środka przeciw kontrabandyzmem.

W istocie kontrabanda doszła prawie do bezwsty-du. Przenoszący wódkę z Prus, nietylko zarabiają rocznie około 400 talarów na głowę, ale nadto w nadgranicznych gorzelniach dostają darmo obiady, a gdy ktoś z nich w ucieczce rzuci swój towar, po wylegitymowaniu się otrzymuje straconą ilość wódki bezpłatnie.

Jeszcze lepsze interesa robią przenoszący herbatę bez cła. Mają oni około tysiąca stowarzyszeń przy-zwoicie zarządzanych i po odtrąceniu „strat” zysku-ją około 80% rocznie od wyłożonego kapitału.

Nie dziw, że wiadomość o tych praktykach do żywego dotknęła jeden z urzędów celnych. A że współcześnie rozeszła się wieść o tygrysie kozienic-kim i—przez komorę przejeżdżała menażerja, więc ktoś miejscowy wdał się w pertraktację z pogromcą dzikich zwierząt.

— Mógłbyś też nam pan sprzedać tygrysa?
— Sprzedać mogę, ale — drogo wezmę — odparł pogromca.

— A będzie on zjadał przemysłników?
— Phi! jak bocian żaby!...

— Na wagę złota kupię takiego zwierza! A mo-że będzie on zjadał i rodziny przemysłników i ich konie?...

— Wszystkich! — odparł pogromca. — I takich co przenoszą towary i takich co je przechowują i takich co biorą prezenta i takich co udają, że nie widzą kiedy się przenosi i takich co chodzą w szwarcowa-nem ubraniu i takich co noszą szwarcowane zegarki!...

Targującemu przeciągnęła się twarz.

— Niechby on zjadał tylko takich, co nie nie płacą!...

— On będzie zjadał nawet tych, co biorą!...

— Ehe!... już takiego paskudnego tygrysa nam nie potrzeba!... To wściekły zwierze!... Wyjeżdżaj pan ztąd czempredziej z menażerją, bo jeszcze może być nieszczęście!...

I handel skończył się na niczem.

Ciekawym — w jaki sposób zacząłby swoją gra-matykę niezapomniany autor aforyzmu: człowiek różni się od zwierząt rozumem i mową,—gdyby wi-dział gadającą maszynę Fabera?

Maszyna ta od kilku dni bawi w Warszawie. Z tego jest podobna do człowieka, że mówi na każde zawołanie,—tem różna, że nigdy nie mówi głupstw, a z tego wyższa od wszystkich ludzi (z wyjątkiem głuchoniemych), że jej normalnym stanem jest — milczenie.

Cudowny wynalazek! który podobno przez Towarzystwo osad rolnych ma być zaproszony do wypo-wiedzenia jednego odczytu. Porozmawiawszy pół-godziny z tą nad wszelki wyraz dowcipną mecha-niką, pewien ojciec zrobił synowi poprostu scenę!...

— Ośle jakiś! — zawołał —uczyłeś się sześciu je-zyków i nie umiesz żadnego, a ta uczciwość ma-szynka nie uczyła się żadnego i gada wszystkiemi. Mogłaby być nawet tłumaczem w sądzie, a ty co?...

Ale hardy chłopak odparł:

— Cóżem ja winien, że moim ojcem nie jest p. Faber, tylko papa?...

Maszyna gadająca żyje już od lat kilkunastu, ale praktyczne zastosowanie otrzymała dopiero wówczas gdy poznał ją ks. Bismark.

Aż klasnął w ręce na jej widok znakomity ma-ż stanu i zaraz obstałował u Fabera kilkaset sztuk takich przyrządów, kładąc za jedyny warunek, aże-by wynalazca podorabiał im głowy podobne do ludz-kich, włosy, tuzurki i organa potrzebne do wygodne-go siedzenia na fotelach.

Gdy księcia zapytano: co z tem myśli robić? — odparł zaperzony:

— Czy nie widzicie, że nareszcie będę miał taki

nych, albowiem pomimo tak znacznej doskonałości poprzednich jego odczytów, widocznym był jeszcze pewien postęp w ostatnim... Naturalnie, iż cały wykład oparty był na licznych doświadczeniach, z których wiele było już to bardzo efektownych, już wybornie dla uwidocznienia zjawisk obmyślanych. W ogóle, jak zawsze w szeregu tych prelekcji, mamy sposobność zaznajomienia się z wieloma wynalazkami zagranicznej sztuki eksperymentatorskiej.

— **Niebyły zakaz.** W jednym z pism czytamy co następuje: „Dyrekcja teatrów wydała ponowny zakaz wpuszczania za kuliszy osób nie należących do składu teatrów. Zakaz ten rozciągnięto nawet do tak zwanego komitetu teatralnego”... Jesteśmy upoważnieni do objaśnienia, iż zakaz, o którym mowa, istnieje od dawna i rok rocznie jak zwykle bywa ponawianym. W żadnym jednak razie nie może on się tyczyć i nie tyczył się komitetu teatralnego, jako należącego do składu dyrekcji teatrów warszawskich.

— **Sezon ogródkowy.** Sezon ogródkowy w r. b. mniej świetnie się zapowiada. Z ogródków „uprzywilejowanych” zadziwiająco Alhambra, Nowy Świat, Bellevue i Eldorado. Jakże trupy grać będą przy brzęku kufli i w obłokach dymu tytoniowego, dotąd nie wiadomo. O Antokoli i Nowe-Tivoli nikt się nawet nie pokusił. Projektowany teatr dla rzemieślników przy ul. Chłodnej drzemie też snem błogostawionych.

— **Magik Roman.** W dniu wczorajszym rozweselał publiczność, zebraną w sali resursy obywatelskiej, znany już Warszawiak magik Roman. Wyjmował gołębie z kapelusza, a chustki z karafek przezroczystych. W porównaniu do Epsteina i jego naśladowców, Roman okazał znaczny postęp, z pustego bowiem worka i to pośród publiczności wydobywał nie jajka już ale żywe kaczkę, sporej wielkości, zręczniejszą nawet niż... dzienniki amerykańskie. Do innych udatnych w swoim rodzaju sztuczek magik nie używał przyrządów, co mu się chwali, jak również i to, że z publicznością w przystępnym rozmawiał języku. Jako koncertant na zwykłej harmonijce R. popisywał się też szczęśliwie. „Mazurek” wywołał huśtające oklaski.

Pierwsze kwiaty.

Dziś pierwsze wiosny wysłanki radosne
Z lasu przyniesiły nam na bruk ulicy.
„O kwiatki, gdzieście wy widziały wiosnę?”
Pytali smutni miasta niewolnicy.
A w odpowiedzi im przelaszczki na to:
„O, nie litujcie się wy tak nad nami,
Żyjemy, bośmy nie zwątpili w lato;
Pytacie gdzie jest wiosna?— pod śniegami!”

parlament, jakiego mi potrzeba? Przekonacie się, że gdy przeprowadzę te wybory, nie usłyszymy na mównicach żadnych tam Windthorstów, Schorlemer-Alstów, Bebelów i Stablewskich... To będzie parlament!

Podobno p. Faber proponował kilku naszym instytucjom spółkowym, że dostarczy im odpowiednią liczbę członków zebrań ogólnych. Ale zarządy nie zgodziły się, naprzód dlatego że maszyny kosztują, a członkowie naturalni są darmo, a powtóre, że gdyby nawet maszyny nie kosztowały, to i tak trzeba by najmować do każdej—organistę z chłopem do kręcenia miechów. Tymczasem członkowie naturalni doskonale funkcjonują bez klawiszów i miechów.

W tych dniach umarł człowiek niepospolity, który wynalazł niezawodny i nietrudny sposób zdobycia u nas sławy i fortuny. Był to 70-letni Józef B., który, do końca życia trudniąc się żebraniem, przy pomocy katarynki, zostawił podobno sukcesorem 24 tysięcy rubli gotówką!

Był to filozof. Pewnego razu zapytano go dlaczego żebrze?

— Bo gdybym chciał pracować, musiałbym do dzisiaj głodzie i chłodzie szukać zajęcia, jak tyśiące kandydatów do różnych posad.

A po chwili dodał:

— Żebrana, mój panie, jest jedynym „interesem”, który u nas może rozpocząć każdy człowiek na własną rękę.

Nieboszczyk chodził z katarynką, której klawisze były w dziwny sposób pomieszane. Kiedy grał, a grywał zarówno pieśni pobożne, jak świeckie, a nawet atenszowskie, zdawało się, że jego instrument zwarzjował!... Z tego powodu ktoś zrobił mu uwagę:

— Mniejsza o to, że pan żebrzesz; wybaczę ci nawet, że grasz na katarynce. Ale dlaczego u potępienia grasz tak fałszywie, tak... strasznie fałszywie?...

— Litościwa osoba! odparł niewidomy. — Gdybym grał doskonale, dajmy na to na skrzypcach—piesby o mnie nie wiedział. Gdybym grał na dobrej katarynce, musiałbym być parobkiem u tych, którzy

— **Ruch rumacyjny.** Wczoraj już pomimo soboty rozpoczął się zwały ruch rumacyjny, t. z. „wielkonoce”. Liczne wozy, ładowane sprzętami, snuły się po mieście. Rozumie się, natłukło się wszelakich różności sporo. Ciekawy byłby obrachunek: ile też szkód przynosi mieszkańcom Warszawy jedna przeprowadzka? A mimo to są amatorowie, którzy przynajmniej raz w rok tej rozkoszy użyć muszą!

— **Profanacja.** Zanim pożądaną przeniesienie targu z placu św. Aleksandra nastąpi, wartoby posunąć cokolwiek dalej od świątyni wozy przybywające na ów targ, zwłaszcza w niedziele i święta. Gwar targowy bowiem dochodzi do uszu modlących się w kościele i na stopniach, co nietylko iż ducha pobożnych nie podnosi, ale owszem sprawia niemałą dysstrakcję i jest poniekąd profanacją świątyni. Usunięcie wozów w głąb ulic Hożej i Mokotowskiej skutecznie zapobiegłoby tej niewłaściwości.

— **Dyfterytys** rozpoczyna znów straszne swoje żniwo... W ubiegłym tygodniu ofiarą tej niezwalczanej epidemii padło 17-ro dzieci. Okropny cios dotknął też znanego pisarza, p. Piotra Chmielowskiego, który postradał na tę chorobę trzecie a ostatnie swoje dziecko. Powszechne współczucie otacza nieszczęśliwych rodziców.

— **Weteran.** W dniu wczorajszym w Domu schronienia na Nowem Mieście zmarł starzec ośmdziesięcioletni, Jan Rajchert, b. podoficer z pułku gwardji strzelców konnych, kawaler orderu *Virtuti militari*.

— **Towarzystwo wioślarskie** krząta się już około urządzenia przystani letniej, która, jak wiadomo, w roku bieżącym stanie od strony Warszawy (w pobliżu ulicy Bednarskiej). Ponieważ Wisła w tem miejscu jest zbyt płytka, budynek przeto wysunięty zostanie ku środkowi rzeki, a komunikację między brzegiem a przystanią stanowić będzie lekki most pontonowy. Zamówiony oddawna transport łodzi nadszedł już z zagranicy.

— **Oryginalna kontrola.** Właścicielka pewnej jadłodajni w okolicach ulicy Ogrodowej posuwa do przesady swój sceptycyzm względem ludzi, a przede wszystkim względem gości, odwiedzających jej zakład... Gdy po uregulowaniu rachunku z „panienką”, która ci podawała potrawy, wychodzisz już z restauracji, trzymając kapelusz w ręku, właścicielka uderzeniem dzwonka alarmuje służbę i z za bufetu wskazując na cię palcem, pyta jej, ażali jegomość ten zapłacił, co się od niego należało, czy też „daje nura”... Przyjemna kontrola!

— **Pewien kantorzysta** ** idąc pewno za przykładem smutnej pamięci J. N. R., chciał w tych dniach „urządzić” swego pryncypała, czyli zabierać

się do ucieczki z kilkunastoma tysiącami rubli w rozmaitych walorach. Zdradził go jednak zbytek gorliwości w uprzednim przygotowaniu się do podróży. Powyskrobywał on między innymi numery listów zastawnych, które pragnął uwieźć ze sobą, z książeczki rejestrowej, co przypadkowo spostrzegł pryncypał. Naturalnie więc, iż ptaszek nie mógł frnąć i tylko przez pamięć na dawniejsze stosunki nie oddano sprawy na drogę karną z warunkiem jednak, iż ** natychmiast Warszawę opuści.

— **Śmiały napad.** Pisaliśmy już nieraz o potrzebie wzmocnienia straży bezpieczeństwa publicznego w okolicach ulicy Okopowej, a oto świeży wypadek znowu nas przekonywa, iż potrzeba ta jest nagląca. W dniu onegdajszym, o godzinie 11-ej wieczorem, państwo B. wrócili do domu przy ulicy Chłodnej, poczem stangret ich pojechał na ulicę Okopową do stajni. W drodze przy zbiegu z ulicą Grzybowską dwóch łotrów napadło na powóz, jeden uchwycił za poduszki i fartuch, drugi zaś za tył powozu, usiłując go powstrzymać. Stangret zaciął dobrze konie i powóz szybko ruszył z miejsca, czas jakiś eskortowany przez napastników. Po przybyciu do domu spostrzeżono, iż złoczyńcy pokrajali poduszkę i budę powozu, zostawiając 3, 5—7-calowe przerznięcia i kilka drobniejszych uszkodzeń. Napastnicy więc byli uzbrojeni w noże.

— **Cudowne ocalenie.** Na Twardej pod nrem 8-ym w sieni na drugim piętrze bawiło się kilkoro dzieci, a między niemi siedmioletni Haskiel S., syn handlarza. Swawolny malec wdrapał się na parapet okna, które było otwarte i przechylił się tak nieszczęśliwie, iż straciwszy równowagę wypadł na bruk podwórzowy. Pomimo upadku ze znacznej wysokości i to na kamienie, chłopak, oprócz lekkiej rany na głowie, innego szwanku nie poniósł!

— **Małżeństwo** zawarto w tygodniu sprawozdawczym tylko 18, a to z tej przyczyny, iż kościół katolicki dozwala na zawieranie ślubów dopiero po niedzielę przewodniej.

— **Urodzeń** w zeszłym tygodniu było: dzieci ślubnych 171 (88 dziewcząt) i nieślubnych 40 (25 dziewcząt), co w stosunku do 1000 mieszkańców rocznie wynosi 30.75.

— **Śmiertelność** w ubiegłym tygodniu znów się powiększyła, zmarło bowiem 233 osób (113 kobiet), to jest o 27 więcej aniżeli w tygodniu poprzedzającym (w odpowiednim tygodniu r. z. liczba zmarłych wynosiła 273). Przeważającymi chorobami w tygodniu sprawozdawczym były jak zwykle: zapalenie płuc (55 zmarłych), suchoty (29), niezbyt kiszek (17). Z chorób zakaźnych epidemicznych powiększyła się błonica (dyfterja), na którą zmarło 17 osób, przeważnie dzieci.

— **Wypadki.** Wczoraj na ulicy hr. Berga znaleziono niejakiego Józefa B., w stanie zupełnej nieprzytomności. Na Hożej Tadeusz G., schodząc ze schodów, upadł z kilkunastu stopni i złamał rękę. — W alejach Jerolimskich dorożkarz Józef P. spadł z kozła i zranił się w głowę.

wynajmują dobre katarynki. Ale, że gram fałszywie, więc—jakoś mi idzie...
Pokój jego popiołom!

Wiadomości zagraniczne są nad wszelki wyraz pocpne, zdaje się bowiem, że z Anglią wkrótce będzie koniec. Biegły w polityce mówią, że irlandczycy wynaleźli sposób rozsadzenia Wielkiej Brytanji, powtarzając: rozsadzenia i wcale nie za pomocą dynamitu, który niebawem zacznie figurować w operetkach, lecz za pomocą dziwnej kombinacji na jaką—według polityków—mogli wpaść tylko zdesperowani spiskowcy. Dość powiedzieć, że najnowsza, a wedle mężów stanu—piekielna metoda zburzenia Anglii nie naraża przestępców na ciężkie kary, nie zmniejsza liczby irlandczyków, ale owszem—powiększa ją a całą ludność Anglii łamie na kilka nieprzyjaznych sobie stronnictw, z których przynajmniej dwa—szczerze sympatyzują z Irlandją!...

Poglądy te opierają mężowie stanu na sprawie lady Dixie.

Znacie sprawę lady Dixie?... Dame tę napadli w ustronnem miejscu dwaj fenjanie w kobiecych sukniach. Pisały o tem wszystkie dzienniki, dodając, że piękną lady obronił tylko pies i gorset. Lecz w kilka dni później, dzięki wdaniu się angielskiego rządu, poczęto ogłaszać, że lady Dixie nie uległa żadnej katastrofie, że jej coś się przywidziało, chociaż codziennie milion londyńczyków może oglądać w muzeum królewskim poszarpany gorset ofiary fenjanizmu.

Oto co, według dyplomatycznych źródeł, lady Dixie mówiła przed sędzią. Nawiasowo tylko dodaje sprawozdawca, że pomimo pełnoletności, zajmująca ofiara irlandzkich spisków, w czarnej powłóczystej sukni i w krepowym welonie, miała wyglądać bardzo interesująco.

Sędzia. Twierdzisz pani, że napadli cię dwaj mężczyźni przebrani za kobiety, których na razie nie poznałaś? Tymczasem twarz mężczyzny w porównaniu z kobiecą jest surowa i nieprzyjemna...

Lady Dixie. To byli dwaj młodzi ludzie bardzo przystojni. Nigdy nie widziałam tak zajmujących kobiet.

Sędzia. Głos mężczyzny w porównaniu z kobiecym jest szorstki i znakomicie niższy?...

Lady Dixie. Obaj ci panowie...

Sędzia (żywo). Chcesz pani powiedzieć: obaj ci niedźwiedzi?...

Lady Dixie. Obaj ci młodzi ludzie mieli wprawdzie głosy tenorowe, które jednak zrobiły na mnie nierównie głębsze wrażenie, niż wszystkie sopran-y, albo nawet kontralt-y. Na razie więc nie myślałam o tem, kim mogą być.

Sędzia. Więc poczemże poznałaś pani, że to byli przebrani mężczyźni?

Lady Dixie (po chwili milczenia). Pozwolisz pan, że na to pytanie nie odpowiem.

(Lord Dixie okazuje wielki niepokój.)

Sędzia. I twierdzisz pani, że ci dwaj zbrodniarze zrobili zamach na twoje życie?

Lady Dixie (żywo). Tego nie mówiłam.

Sędzia. Zatem nie było zamachu?

Lady Dixie. Owszem był.

Sędzia. Jaki u diabła?

Lady Dixie. Zamach... na spokój lorda Dixie!...

(mdleje).
Proces ten, jak utrzymują źródła dyplomatyczne, wywołał niesłychany skutek. Wszyscy młodzi anglicy poczęli zapisywać się do fenjanów; wszystkie lady w pewnym wieku stały się zapalonemi stronnickami Irlandji, po całych dniach chodzą na spacer-y do parków i nie trzymają psów. Za to wszyscy lordowie w średnim wieku pragną zniszczyć Irlandją tak, żeby z niej nie zostało ani kawałka, a starzy lordowie po l dowództwem Gladstona kiwają tylko głowami i mówią:

— Już my na to nie poradzimy!...

Wyznają, że nie z tego nie rozumiem. Ponieważ jednak nasze gazety nie przywiązują żadnej wagi do sprawy, która według dyplomatów ma być początkiem ruiny Anglii, notuję więc to, co mi łaskawie, pod wielkim sekretem, powiedziano, ażeby naszych polityków nie zaskoczyły nieprzewidziane wypadki.

Bolesław Prus.

— **Z pod Warszawy.** Od kilku dni trwające ciepła... kwietniowe poruszyły roboty w polu i w okolicy podmiejskiej. Rolnicy na gwałt rozpoczęli uprawę roli pod zasiewy jare, a w kilku miejscowościach zasiano już grochy, biorąc się następnie do owsa, gdyż czas po temu jest wielki. W ogóle z tego opóźnienia w siewach jarych, rolnicy o urodzajach nie dość pomyślnie wróżą. Wszyscy zaś narzekają na brak paszy dla inwentarza, którego na pastwisko jeszcze nie można wypędzać. Przedłużająca się zima niemało też wpłynęła na drożyznę paszy przywożonej na targi warszawskie.

— **Nasze straże ogniowe.** Z ogłoszonego świeżo sprawozdania straży ogniowej w Płocku dowiadujemy się, iż ochotnicze to towarzystwo liczy 150-ciu członków rzeczywistych i 242-ch honorowych. Dochód straży w ciągu 1882-go roku wynosił 1,716 rs., wydatki zaś 699 rs. Od czasu założenia, t. j. w ciągu 7 1/2 lat ogólna ilość pożarów, których ugaszenie przypadło w udziale członkom towarzystwa, sięga cyfry 25-ciu, z których 23 wydarzyło się na terytorjum miasta.

— **Liczne błogosławieństwo.** W tych dniach we wsi Mościska, pod Warszawą, Barbara Teżakowa, żona kolonisty, powiła trojaczki, z których dziewczynka zaraz zmarła, dwaj chłopcy, zdaje się, iż żyć będą, matce zaś żadne niebezpieczeństwo nie zagraża. Teżakowa była matką piętnastorga dzieci, z których dwanaścioro pozostaje przy życiu, a w tej liczbie dwie pary bliźniat, oprócz wyżej wzmiankowanych trojaczek. U ludu wiejskiego takie przybywanie dzieci uważa się za prawdziwe błogosławieństwo Boże, pędrak zaledwie odrośnie od ziemi, potrafi już na swoje utrzymanie zarobić. Teżakowa jest krzepką kobieciną i liczy niespełna 30 lat wieku, a poszła za mąż w 16-ej wiosnie...

— **Nieostrożność z bronią.** W osadzie Cichosz, w powiecie kutnowskim, Władysław S. przyszedł w odwiedziny do pracującego w miejscowej aptece Józefa K. Po chwili S. wyjął sześciostzałowy rewolwer i zaczął go nabijać. Nagle skutkiem niedopatrzności nastąpił wystrzał... Kula śmiertelnie zraniła stojącego obok ucznia gimnazjum piotrkowskiego, Alfreda Karchowskiego, który też po kilku dniach oddał Bogu ducha.

— **Samobójstwo.** W dniu 26-ym z m., w Grajewie, urzędnik komory celnej, Dymitr R., wróciwszy do swego mieszkania położył się do łóżka, a następnie wystrzał z rewolweru odebrał sobie życie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— **Żonobójca.** Smutny wypadek, świadczący zarazem do jakiej zwierzęcości doprowadzić może człowieka złość, wydarzył się niedawno w m. Słupcy. Rzeźnik miejscowy zamordował własną żonę. Stado to nigdy nie prowadziło spokojnego życia, w ostatnich jednak czasach swary i kłótnie były na porządku dziennym. Niedawno zaś nieszczęśliwą kobietę znaleziono w ogrodzie nieżywą. Została zamordowana w nocy, wracając do domu. Ciało jej w straszliwy sposób oszpecone i pokaleczone świadczyło o strasnej zbrodni i walce o życie... Ponieważ podejrzenie pada na silnie poszlakowanego męża, uwięziono go więc natychmiast.

ZE ŚWIATA.

× **Walka dzika z niedźwiedziem.** O ciekawym epizodzie z polowania donosi *Gaz. nar.* p. J. S. z Cisny: „Tutejsi chłopcy dali znać nadleśniczemu, iż niedźwiedź wyszedł z gaury (nory). Około drugiej po południu zebrało się dziesięciu myśliwych na tego niedźwiedzia — podczas gdy w sąsiedniej wsi, w Krywych, polowano na dziki. Znaleziono wreszcie niedźwiedzia, który dostał odrazu dwie kule. Zerwał się, stanął na tylnie łapy, i burząc okropnie, rwał z korzeniami drzewka. Wtem z drugiej strony psy przypędziły dziką. Niedźwiedź na niego, jedną łapą go przygniata, a drugą raz po raz bije po ryju. Dzik nie może się bronić, bo śnieg głęboki; więc szamotają się dopóki nie rozgrzebali śniegu i stanęli na równym polu. Wtedy odyniec szarpnął niedźwiedzia pod brzuch i rozdarł go kłami zupełnie... Niedźwiedź padł na miejsce, lecz dzik nie tryumfował długo, gdyż w dwie godziny po tej walnej kampanji padł od strzałów myśliwych. Miał on na sobie skórę jak rzeszoto podziurawioną pazurami niedźwiedzia...”

× **Maxime du Camp,** członek Akademii francuskiej, autor wielu dzieł dotyczących Paryża i jego życia, rozpoczął w *Revue des deux mondes* nowe studjum psychologiczne pod tytułem: „Miłosierdzie prywatne i Paryż”.

× **U nas inaczej!** Stowarzyszenie literatów i dziennikarzy francuskich postanowiło wystawić wspaniały pałac na pomieszczenie biur swoich. Ma to być arcydzieło architektury gotyckiej. U nas inaczej — nas nawet nie stać na kilka izdebek...

× **O tajemniczej kobiecie,** z którą Gambettę łączyły serdeczne stosunki, podają dzienniki francuskie odmienną wersję. Ma to być panna Léonja Léon, córka pułkownika wojsk francuskich, żyjąca i zamieszkała przy matce w Paryżu. Panna Léon, wedle tej wersji, kochała sławnego męża stanu Francji od roku 1870-go. W tym też roku po zwalczeniu różnych trudności uzyskała audjencję u dyktatora. Od tej chwili stosunki pomiędzy nimi stały się ściślejsze. Panna Léon — którą Gambetta chciał poślubić — dla uregulowania sytuacji, sama odrzuciła tę propozycję, twierdząc, iż ożenienie się z nią Gambetty może tylko dać nieprzyjaciółom nową broń przeciw niemu, obudzić nowe zawiści. Dzieci, które opiekował się Gambetta, nie są dziećmi tej kobiety. Starszy z dwóch tych młodych ludzi, którego widziano na pogrzebie Gambetty, ma być synem pani Leris i nosi nazwisko Jouynot. Młodszy, którego na rok przed śmiercią Gambetta odwiedzał w Niemczech, nie jest wcale jego synem, lecz synem siostry panny Léon. Dalej — owe wieści, które nie bardzo autentycznymi się wydają — zapewniają, iż pomiędzy „wielkim Leonem“ a panną Léon prowadziła się stała, codzienna korespondencja i że przyjaciółka ex-dyktatora posiada całe serje listów, mających posłużyć do napisania pamiętników Gambetty, które jednak wydane być nie mogą, aż o wiele później, gdyż w listach owych znajdują się sady naczelnika oportunistów o wielu osobach żyjących.

× **Dwa znakomite obrazy,** podziwiane na międzynarodowej wystawie w Wiedniu, „Joanna warjatka“ i „Dzwony z Huesca“, odesłane przed czterema miesiącami do Madrytu, zaginęły bez śladu w drodze! Obrazy ocenione były tylko na 100,000 marek — a zresztą pieniądze nie wróciły arcydzieł.

× **W Wenecji** wiosna już w pełnym rozkwicie, a na ulicach pełno turystów.

× **Także jubileusz!** W Cincinnati obchodzony był ma w tych czasach stułetni jubileusz pierwszej wysyłki wyrobów bawełnianych do Europy. Uroczystość ta połączoną będzie z pamiątkową wystawą... bawełnianą!

× **Americana!** Emanypacja w Ameryce postępuje iście hyżym krokiem. W mieście Columbus, w stanie Ohio, pastor-kobieta Lydja G. Romick pobłogosławiła związek małżeński, zawarty między dwoma tamedycznymi mieszkańcami!?

× **Oryginalne zaproszenie.** Jeden z przemysłowców berlińskich rozesłał do znajomych swoich następującej treści zawiadomienie: „Mam zaszczyt prosić sz. pp. na ślub mojej córki Ludwiki, chwała Bogu czwartej i ostatniej...” Następnie nazwisko narzeczonego i data!

× **Z życia dziennikarza.** Pewien utalentowany młodzieniec pracował czas jakiś w redakcji jednego z paryskich dzienników. Popularność jego rosła, dziennik prosperował — ale zmieniły się czasy, kasa redaktora zeszcupiała, współpracownicy ujrzeni dno kieszeni i nawet doszło do tego, iż właściciel izdebki w której mieszkał nasz młodzieniec, zamknął mu drzwi przed nosem, po raz ostatni dopomniawszy się nadaremnie o komorne. Co począć? Gdzie się podziać? Pierwsza noc przeszła jeszcze jako tako, ale nazajutrz sił zabrakło do dalszej włości, i chłód i głód dokuczały srodze. Nad wieczorem przyszła nareszcie naszemu dziennikarzowi szczęśliwa myśl do głowy. Przypomniał sobie, iż przed kilku dniami pisał gorący artykuł „w sprawie przytułków nocnych...” Co? niemiałżeby teraz sam skorzystać z dobrodziejstw zachwalanej instytucji? Zapukał tedy do drzwi jednej z nich. Spytany o nazwisko — podał swą kartę... Toż to była radość! X., znakomity X., przychodził sam we własnej osobie odwiedzić protegowany zakład! Nadbiegł dyrektor, wziął go pod ramię, prosił aby skosztował zupy, kazał wszystkie potwierdzać sale i z tysiącem słodkich słówek na ustach odprowadził go z kapeluszem w rękę... do drzwi. Nieszczęśliwy popularny dziennikarz znalazł się znów na ulicy zziębnięty, głodny, zmuszony szukać noclegu gdzieś pod bramą lub na ławce bulwaru...

× **Prima-aprilis!** Pan X. wraca dnia 1-go kwietnia wcześniej niż zwykle z miasta do domu i zastaje żonę rozmawiającą w niezwykle poufny sposób z przyjacielem domu. Rzecz prosta, pan X. wpada w najżywszą pasję. „Ależ — rzecze mu żona ze spokojem wzorowym — czy ty się niczego nie domyślasz?” — „Jakto, nie domyślam się?” — „A widzisz — to był tylko prima-aprilis!” — Pan X. oddycha głęboko i z wielkim zadowoleniem: „Patrzenie — rzecze — czemuście mi tego wcześniej nie powiedzieli!”

× **Z uwag sceptyka.** ...Gdy idziesz przez ulicę a spotkasz kobietę, która pomimo błota nie podnosi sukni, lecz wlece jej ogon po bruku, bądź przekonany, iż ma brzydkie nogi i nie przypisuj tego skromności, co jeno kokieteryja tłumaczy...”

× **Prezerwatywa.** Pan X. gra w resursie wiśeika. Nagle wchodzi służący z nowiną, iż pani X. powiła sześciu synka.

— To dobrze! — konkluduje pan X. i gra dalej... W półgodziny później wbiega znów służący, donosząc, iż pani X. powiła jeszcze córeczkę...

— Oooo: — wota zniecierpliwiony pan X. — muszę wracać do domu, ażeby tego więcej nie było!...

ACH, CI POLACY!

Dzienniki francuskie publikują obecnie pamiętniki Gustawa Dorégo.

Wymujemy z nich jeden ustęp dotyczący naszego społeczeństwa...

...W uroczej okolicy Ischlu — powiada Doré — spotkałem kółko polskie na przechadzce...

Starzec, o długich białych kędziarach, przewodniczył malowniczej grupie, do której wchodziło dziesięć osób. Nieznajomi, rozłożeni taborem na ziemi skalistej, pili herbatę, przeplatając ją wesołą rozmową.

Wyjąłem papier z teki, prosząc, aby mi pozwolili wciągnąć się do obrazka... Dwie dziewczęta, krasniewące urokiem świeżości, w tem gronie, dodawały mi natchnienia. Rysowałem piorunem.

Po krótkiej chwili szkie był gotów, a nazajutrz wykończyłem go w hotelu, zmieniając myśl pierwotną, pejzaz bowiem posłużył mi za tło, a dziewczęta wysunąłem na pierwszy plan.

Zdaje mi się, iż zpośród moich prac rodzajowych ta była najlepsza. Nazajutrz ów stary jegomość, wsparty na kij, wszedł do mnie na drugie piętro. Rzuciwszy okiem, nagle zawołał:

— Sprzedaj mi ten obrazek!

— Za nie!...

Jakaż jednak była moja boleść, gdy, zajrzawszy nazajutrz do teki... znalazłem ją próżną!

Ach, ci polacy! A więc Thiers prawdę mi o nich mówił! Naprawdę szukałem ich śladu, znikli... Nazajutrz miałem wyjeżdżać, gdy *Mädchen* powiedziała mi, iż „coś dla mnie przyniesiono”. Gdybyż to była teka!?

Na nieszczęście, myliłem się... Podano mi list i długie zawiniątko, zdradzające kształt laski. Pismo, zredagowane wykwintną francuszczyzną, zawierało przeproszenie za samowładność i prośbę o przyjęcie na pamiątkę... kija.

— Dobrze — pomyślałem sobie — obiję nim pierwszego lepszego mieszkańca z nad Wisły.

Była to sekata laska, pokryta gumą.

Nie obiliem nią wszakże nikogo, lecz pierwszego polaka (drzeworytnik S.?) zainterpelowałem o nieuczciwość ziomków.

Obejrzał laskę i rzekł:

— Czyś pan gumę zdejmował?

— Nie...

Mój interlokutor pokazał mi obnażoną szczerozłotą gałkę.

— Chodź pan do jubilera, on zrehabilituje moich rodaków...

Wyrok istotnie wypadł na ich korzyść, gałka warta była 1,200 franków!

Czy można być delikatniejszym i hojniejszym?

Ach, ci polacy!...

TELEGRAMY WŁASNE

„Kurjera Warszawskiego“

Lwów 7-go kwietnia.

Ścisłejsze wybory między Romanowiczem a prof. Zacharyewiczem wywołały prawdziwie amerykańską agitację. Dwa większe dzienniki tutejsze zamieszczają odezwę popierającą kandydaturę drugiego, który, jak się zdaje, mandat zdoła zdobyć.

Wiedeń 7-go kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych z powodu nieobecności wielu członków prawicy centraliści 101 głosami przeciw 87 przemogli skreślenie nowelli szkolnej z porządku dziennego obrad.

Wiedeń 7-go kwietnia.

Uchwalono urządzenie kolei elektrycznej w Praterze podczas tegorocznej międzynarodowej wystawy elektryczności.

Gdańsk 7-go kwietnia.

Parowce zdołały przebić zatory lodowe. Niebezpieczeństwo, grożące portowi gdańskiemu, usunięte. Natomiast utworzył się potężny zator pod Trzewem (Dirschau).

Londyn 7-go kwietnia.

Panama Star donosi, że szkoda wywołana przez pożar w Iquique wynosi 2 miliony funtów szterlingów (około 20 milionów rubli).

Sofja 7-go kwietnia.

Książę Aleksander bułgarski udaje się z Warny wprost do Aten bez zatrzymywania się w Konstantynopolu, pragnąc uniknąć złożenia upokarzającego holdu sultanowi.

SPISEK DYNAMITOWY.

Londyn 7-go kwietnia.

Policja dostała w ręce niezbite dokumenta informujące ją, że z Liverpoolu wysłano do Londynu drugi, ogromny transport dynamitu i materiałów wybuchowych. Poczyniono rozległe zarządzenia, aby transport pochwylić w drodze.

Londyn 7-go kwietnia.

Policja odkryła drugą maszynę piekielną, w której zawiera się trzysta sztuk wybuchowej materji. Znany socjalista Most zapowiada szereg katastrof na chwilę najbliższą, których widownią będą rozmaite punkta centralne wyspy angielskiej.

Londyn 7-go kwietnia, godz. 6 m. 40 w.

Wydano rozkaz otoczenia silnemi kordonami policyjnemi wszystkich klubów politycznych Londynu.

Londyn 7-go kwietnia, godz. 10 wiecz.

Telegrafują z Manchester, iż dokoła ratusza tamtejszego podwojono posterunki policyjne, ponieważ władze otrzymały ostrzeżenie, iż takowy zostanie wysadzony dynamitem w powietrze.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 6-go kwietnia godzina 5 m. 40 (notowania urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjskiego w transakcjach natychmiastowych	203.—
Weksle na Warszawę	202.50
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	202.—
Weksle na Petersburg długoterminowe	200.50
Bilety banku rosyjskiego na dostawę w końcu miesiąca	203.25
Żyto w towarze gotowym	139.20
Żyto na dostawę	145.50

Berlin 7-go kwietnia, godz. 7 m. 30 wieczór.

Usposobienie giełdy berlińskiej słabe. Brak zupełny chęci do interesów.

Pod wpływem tej wstrzemięźliwości kursa zstawały pod naciskiem.

Jedynie tylko dla rent usposobienie nieco lepsze.

Wiesć, iż towarzystwo górno-szląskie wydzieliła za rok 1882 dywidendę w ilości tylko 11½%, zawadzając w ten sposób wszelkie oczekiwania, jeszcze bardziej wpłynęła na niezadowolenie giełdy.

Wartości rosyjskie również w spokoju. Zdolały one bardzo małą tylkowyżkę uzyskać, którą jednak aż do końca utrzymały.

203 marek za 100 rs. w transakcjach gotówkowych, czyli 20 fenigów drożej i 203.25 — w końcomiesięcznych — bezzmiennie płacono w dniu wczorajszym na giełdzie berlińskiej.

Zwyżka to nader nieznaczna, a tłumaczy się ona ogólną nieruchomością kursów i brakiem wszelkiej spekulacji.

Rozumie się, że oddziaływać to musi i na giełdę warszawską, nie dając jej pola do interesów.

Jeżeli do poniedziałku nie nastąpi żadna zmiana, spodziewać się należy zastoju w interesach i dalszej niezmienności, a przynajmniej bardzo tylko nieznacznych wahań się kursów.

W Petersburgu w soboty niema zebrania giełdowego.

J. Wł.

Gdańsk 6-go kwietnia roku 1883.

Pszenica cena najwyższa	9.47½
„ „ regulacyjna bieżąca	8.65
„ „ na dostawę wiosenną	8.62½
Żyto cena najwyższa za polskie	5.40
„ „ regulacyjna	5.35
„ „ na dostawę wiosenną	5.55
Jęczmień browarny	4.40—4.80
„ „ na paszę	4.25
Groch do jedzenia	—
„ „ na paszę	6.60

Gdańsk 7-go kwietnia.

Pszenica ofiarowana. Ceny obniżyły się. Na dostawę pszenica o 2 marki na tonnie niżej.

WYKAZ DEPEsz

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 6-ym kwietnia roku 1883-go, a nie doręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Grünberg, — Solec 17, Wilhelmina Bergmann, — Rusert, Horza, — Nalewki, Jakób Zajdenberg, — Nalewki, S. Allasza, — Teodor Łacki, Nowolipki 2, — Berinstein, — Cohbrock, — G. Herszberg, Muranów 33, — Zajdenberg Leibzonu, — Bagno nr 1801, Jakób Tugentrajch, — Wspólna 15 albo 14, Maria Zalewska, — Nowy-Swiat 18, Bonar, — Michalski, ulica Bednarski 4, — Krochmalna 25, Zakrzewski, — Dom 1817, Polinkowskiemu, — Nowy-Swiat 18, Stanisław Aslanowicz, — Bussert, Horza 12.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny tożsamości osoby.

NEKROLOGJA.

† S. p. Jan Reichert, b. trębacz, podoficer z pułku gwardji strzelców konnych b. wojsk polskich, kawaler orderu „Virtuti militari“, urodzony dnia 24 czerwca 1800 r. w prowincji nadreńskiej Koblenz, w dniu wczorajszym, o godzinie 1-ej po południu, opatrzony św. Sakramentami, życie zakończył. Nabożeństwo żałobne za spójność duszy jego odbędzie się w dniu 9 b. m., w poniedziałek, w kościele N. Marji Panny na Nowem-Mieście, o godzinie 10-ej zrana, wyprowadzenie zaś zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła, o godzinie 3-ej po południu, na cmentarz powązkowski, na które zaprasza się rodzinę, przyjaciół i znajomych. —327—

— S. p. Gabriela ze Starzyńskich Beyer, wdowa, przeżywszy lat 78, zmarła dnia 7 kwietnia r. b. Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej odbędzie się w poniedziałek, dnia 9 b. m., o godzinie 4-ej po południu, na które pozostałe córki z zięciami i rodziną zapraszają rodzinę, krewnych i znajomych. —1271

Nagrody rs. 10

otrzyma ten, kto odniesie na ulicę Marszałkowską nr 21, do właściciela domu **Pakiet** zgubiony wczoraj wieczorem, zawierający **cennik ilustrowany**, książeczkę z notatkami i parę nowych butów. —1270—

DOLINA SZWAJCARSKA.

Dziś, w niedzielę, dnia 8-go kwietnia 1883 r.

Koncert orkiestry warszawskiej

pod dyrekcją **Adolfa Semmenfelda**. Początek o godzinie 4 i pół. Wejście 30 kop.

W niedzielę, dnia 15-go kwietnia 1883 r.

1-y Wielki wieczór sławiański

(orkiestra 60 osób).

—1263—

— **P. Julja Makowska**, właścicielka magazynu mód, w tych dniach wyjechała zagranicę w celu zaopatrzenia swego magazynu w najświeższe nowości wiosenne. —1261—

Dentysta Abramowicz,

Trębacka róg Wierzbowej (hotel Angielski),

leczy choroby dziąseł i zębów. Wstawia sztuczne zęby w oprawie złotej i kauczukowej, najnowszym systemem. Plombuje złotem, srebrem, cementem etc.

— **Aleksander Strachowicz**, pom. adwokata przysięgłego, otworzył kancelarię przy ulicy Tłomackiej nr 9 i przyjmuje do godziny 10-ej rano i od 5-ej do 7-ej po południu. —1266—

— **Kolorowanie fotografii** od kop. 50 i sklejanie wszelkich przedmiotów słuczonych, Krakowskie-Przedmieście nr 31, naprzeciw skweru, drugie piętro od frontu. —1274—

Jabłoński.

— **Umeblowanie z 5 pokoi**, tanio do sprzedania. Wiadomość Sienna 3 miesz. 4. —1260—

Ważność dla rodziców.

Zakład gimnastyczno-ortopedyczny, leczenie chorób Scoliotycznych (wykrzywienie kręgosłupa) i kończyn. Lekcje gimnastyki dla dzieci płci obojga do lat 10 w godz. rannych do 2, dla uczęszczających do szkół od 4 do 8. Wykład zastosowany specjalnie co do zdrowia, rozwinięcia sił fizycznych i układu figury. Żelazna Brama 2, pierwszy dom idąc Saskim ogrodem aleją główną, (filja w Ciechocinku) M. Majewski. —1272—

— **Jan Klemens Uziąkowski**, adwokat przysięgły, zamieszkały przy ulicy Długiej, w domu nr 26, podaje do wiadomości osób interesowanych, że u niego znajdują się **akta pozostałe po s. p. Auguste Zabierzowskim**, adwokacie. —326—

Sprostowanie.

Zakład cukierniczy **S. L. Grützhändlera**, mieszczący się przy ulicy Nalewki nr 21, nie posiada żadnej filji, jak to mylnie wydrukowano w numerze 14 *Izraelity*, z dnia 6-go kwietnia r. b.

S. L. Grützhändler.

—325—

właściciel cukierni.

— Dr **Grodzki** leczy **choroby sekretne** oraz **niemoc** wskutek takowych. Złota 5. (1149)

KSIEGARNIA Gebethnera i Wolffa

otrzymała na skład główny:

Podręcznik do urzędowania lasów

W. Tucewicza,

* upoważnienia Autora przełożony z języka rosyjskiego na język polski przez Studentów Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach, pod redakcją prof. J. Krasuskiego. Cena egzemplarza rs. 1 kop. 50. 954

Dziś d. 8 Kwietnia otworzoną zostanie w Warszawie, (róg Krakowskiego-Przedmieścia i ul. hr. Berga, dom hr. Krasińskiego),

Filja

Petersburskiego i Moskiewskiego

Składu Książek

N. P. Karbannikowa

zaopatrzona w wielki wybór książek, wydanych głównie w Petersburgu i Moskwie, a także przyjmuje się prenumeratę na *Gazety i Dzienniki*. 1227

Księgarnia A. Rosenweina

ulica Mazowiecka № 2, w Warszawie

sprzedaje z pozostałej małej liczby egzemplarzy

Stadnicki K. PRZECZYNEK DO

Heraldyki Polskiej,

w średnich wiekach. Lwów 1879. Cena w oprawie Rs. 2. 970

W Sądzie Okręgowym

w 4 Wydz. we Wtorek 10 b. m., o g. 10 rano, sprzedawane będą **place** położone przy banhofie kolei **Terespolskiej**, na **Pradze** № 824 i 826 od 11 kop., za łokieć kwadratowy. 1226

Ktoby miał do sprzedania na dogodnych warunkach

MAJĄTEK ZIEMSKI,

od 10 do 30 włók rozległy, w ziemi w polowie, przynajmniej pszennej, parowolnej, z pozostałą żytnią nie gorszą jak 2-ej klasy, z dostateczną ilością dobrych łąk, lasem, na miejscową potrzebę, bez serwitutów, z budowlami dostatecznymi, pięknym ogrodem i dworcem, w bliskości kolei położony, zechce nadesłać anszlag szczegółowy, z wymienieniem czy jest płodozmian i jaki, ilość wysianej pszenicy i żyta, jakości i ilość inwentarza i ostateczne warunki kupna, pod adresem J. S. Długa 37, w handlu win. 1199

Fortepian.

Z powodu wyjazdu pozostawiono do sprzedania Fortepian o 7-miu oktavach, z białym metalowym, 4 szprejami, w bardzo dobrym stanie, za rs. 220. Ulica Dunaj Wązki Nr 8a, mieszkania 24. 606

W najzdrowszej części miasta w bliskości alei Ujazdowskiej, obok Doliny Szwajcarskiej, od ulicy Pięknej, do sprzedania 983

Plac

prostokąt 1.3841 front 50 z prawem korzystania wspólnej szczytowej ślany sąsiedniego domu. Wład. Marszałkowska 54.

Do fabryki fryzek

Muranowska № 38, potrzebne są

uzdolnione Panny

do układania kreplisów. 1198

TEATR

„NOWE-TIWOLI”

do wynajęcia.

Wiadomość na miejscu: Królewska 37. 1202

Browar parowy

A. LENTZKIEGO,

w WARSZAWIE,

podaje do wiadomości, że Piwo **Zdrowia Pilzeńskie**, (czeskie jasne), które podług zdania znawców, w dobroci równa się całkiem oryginalnemu Pilzeńskiemu, jakoteż i inne dotychczas produkowane gatunki piwa: **Bawarskie, Eksportowe, Kulmbachskie i Porter**, sprzedaje się tylko w naczyniach wiadrowych, w browarze, Grzybowska № 34.—Butelkowa zaś sprzedaż wyżej wymienionych gatunków, oddana została wyłącznie firmie M. Stypiński & Comp., róg Leszna i Karmielickiej, która wszelkie zamówienia przyjmuje i takowe do domów odsyła. 1171

Były Oficer

kawalerski, **Austrjacki**, posiadający po części języki miejscowe, doskonały jeździec szkolny i steeple chaise—w ogóle bardzo obeznany we wszystkich agendach administracyjnych, oprócz tego gruntowny znawca handlu win i koni w Węgrzech, posiadający najlepsze referencje, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty pod adresem „Węgieł” przyjmuje kantor tegoż pisma. 1201

Niżej kosztu do sprzedania

KREDENS dębowy z rzeźbą.—Ulica Wilcza № 12, u stolarza. 1176

Meble
mało używane z kilku pokoi,
do sprzedania razem lub czę-
ściowo.—Twarda № 6, wia-
domość u rzadcy domu. 1194

Handel kolonialny 1216

z urządzeniem, towarami, maszynami, przyno-
szący 3.200 rs. dochodu, do sprzedania za rs.
2.000. Komorne za 2 sklepy, piwnice, 2 poko-
ja łącznie 450 rs. Królewska 43.—Zawadzki.

2 Posesje

obok siebie, razem 93 ł. frontu, a powierzchnię
około 6.000 ł. do sprzedania. Wiadom. Wa-
liców № 1, u właściciela domu. 1218

Panna

b. zdolna w robocie strojów, za dobrem wy-
nagrodzeniem. potrzebną jest zaraz.—Wiado-
mość Rymska № 742, mieszk. 8. 1206

FOLWARK

4 włók, w bliskości Warszawy, od st. dr. Nad-
wiślańskiej wiorst 4, z nowym porządnym do-
mem mieszkalnym, całym inwentarzem żywym
i martwym i wszelkimi budynkami, do sprze-
dania.—Bliższa wiadomość u p. Aleksandra
Liedtke, Żelazna № 23, w browarze Kijoka.

W d. 10 Kwietnia 1883 r., w Sądzie Okręg.
Watsz. odbędzie się sprzedaż przez publicz-
ną licytację w drodze działów

Nieruchomości

№ 1201 przy ul. Pańskiej (pol. 21), własność
SS-rów Stefankish stanowiącej. Wiadomość
bliższa u Powichrowskiego, adwokata przys.
Długa № 25. 1221

BUCHHALTERJI

Lekcje udziela J. DANILEWICZ, Autor, Kró-
lewska 13, przyjmuje od 3—6 po południu. 1207

Akuszerka

przyjmuje osoby spodziewające się słabości w
wspólnych i osobnych pokojach, z umiারে-
niem dziecka.—Leszno № 21. 1214

Do pracowni Marii Chraszczewskiej potrzebna
Panna uzdatniona i podreeczna.

Tamże przyjmują się panienki do nauki kro-
ju i szycia. Hotel Saski № 5. 1219

Panny

kompletnie uzdolnione do staników i do upi-
niania i spódnice, potrzebne są do Magazynu
S. Lulla & Comp., Długa № 17. 1212

RESTAURACJA

pod № 14 na placu Ś-go Aleksandra, z ze-
zwolenia JW. Warszawskiego Ober-Policmaj-
stra, otwarta pozostaje **do godz. 3 rano**,
przy której dla dogodności odwiedzających
znajduje się stacja doręczarska, dla których
urządzony pokój z oddzielnym wejściem. dla
pożywienia się w porze nocnej.

1222 **A. Junkierowski.**

Do sprzedania

4 Konie

rasy poprawnej, świeżo przybyłe ze wsi, a
mianowicie 2 klacze karciące ciemno-kasztano-
wą i gniada, oraz ogier szpakowaty i wa-
lach gniady.—Widzieć je można w zajezdzie
Plockim, przy ul. Podwal № 19, stangret Mi-
kołaj wskaze. 1223

Przed Jabłonną przy samym przyst.
kości Nadw. Płudy

Letnie Mieszkania

w sosnowym lesie, z wszelkimi wygodami,
łazienką i maglem. Nabiał, mięso i pieczywo
codziennie świeże. Mogą być dodane meble. Wia-
domość: Chmielna 21, mieszk. 9, od g. 9 rano
do 5 po południu, oprócz Świąt. 1213

Sak-Palta

w całości bez prucia piora się i farbują, oraz
dywany, portjery, wszelkie aksamioty i t. p.—
Filja przy ulicy Bednarskiej № 15.—Fabryka
za rogatką Wolską, ulica Żytnia № 20, we
własnym domu. 1160

MAGAZYN ROZMAITOŚCI

A. Nowakowskiego i Syna.
Ulica Bielańska Nr. 3, Hotel Lipski.

Poleca.
Glazurę do bucików damskich i dziecięcych, oraz na uprząż i inne wyroby
skórzane.
Błyszcz czarny i złoty.
Smarowidła wyborowe do butów, na uprząż, chomonta, do trybów i osi,
konserwujące kopyta końskie.
Mydło rozolewujące dla koni.
Szuwaks glicerynowy, miękczący skórę.
Atrament w różnych gatunkach wyborowych, materiały piśmienne, perfu-
my etc.
Kylbalsam na cierpienia nerwowe, czasowe i zastarzałe.
Pomada berlińska najlepsza do czyszczenia wszelkich metali.
Lampki kieszonkowe i nočne nie wydzielające odoru i kopeciu z praktycz-
nym przyrządem do kadzenia.
Zapas odczapanych Cygar, Papierosy i Tytonie z pierwszorządnych fabryk,
Gilzy, Marki, Wexle i inne przedmioty niezbędne do użytku.
Dla ułatwienia wszelkich zamówień łaskawych PP. Interesantów urządzony
został

Telefon. 900

Przygotowanie i sprzedaż niżej wymienionego środka, jako nie zawierającego
w swym składzie części szkodliwych dla zdrowia, dozwolone na ogólnych zasadach
handlu

BALSAM BORMANA

zatwierdzony przez Radę Lekarską, poleca się jako radykalny środek przeciw
reumatyzmowi, łamaniu w kościach i reumatycznemu bólowi zębów.
Środek ten jest ogólnie znanym i używanym w wielu szpitalach i prawie
we wszystkich prowincjach Rosji. Dostać można w głównych składach mate-
rjałów aptecznych w Warszawie. 941

PROŚBY

do wszystkich władz redaguje biuro Rady Ho-
norowego Burby. Królewska 21, wprost ogrodu.

Podmajstry ciesielski

potrzebny jest zaraz.—Wiadomość: Chmielna
№ 62ab/1.—Jan Pandel. 1183

Do odstąpienia

od 1-go Maja trzyletni kontrakt dzierżawy
hotelu i restauracji, w bliskości foksalu 1-ej
klasy kolei żelaznej, w każde święto pociąg
spacerowe. Wiadomość Twarda № 16, w Fa-
bryce octu. 1165

Meble orzechowe

z kilku pokoi, b. tanio, do sprzedania razem
lub częściowo.—Złota 10, m. 15, lewa oficyna.

Akuszerka P. M.

b. akuszerka 1-ej lecnicy, przyjmuje Osoby
na słabość.—Świętojerska № 22, naprze-
ciwko Ogrodu Krasińskiego. 1136

Drzewka Orzechów Włoskich

od 4—6 lat po cenie 30—35 k., są do zbycia
w Dom. Cybulice. Adres: O. Drozdowska, przez
Nowy-Dwór.—Tamże są Drzewka Morwowe,
po 20—25 kop. 1135

Dla amatora!

Sekreterka ze skrytkami dawnej roboty,
bardzo ładna, drobna mozaikowana kolorowem
drzewem i ozdobiona bronzami, do sprze-
dania, Hoza № 14a, mieszkania 14, od godziny
2 do 6 po południu. 1093

Alfreda Moes sukcesorowie w Nawosioł-
kach przy Białymstoku Grodzieńskiej guber-
nii, sprzedają dwuletnie

KARPY szparagowe

„Connvers Colossal” po rs. 1 kop. 50, za 100
sztuk. Upraszają o nadsyłanie obywateli
podług wskazanego adresu 1139

Fortepian czarny

w najlepszym stanie, z pięknym głosem do
sprzedania tanio, w gmachu Teatru, od placu
№ 19, mieszk. 10, antresola. 1181

Uczeń

potrzebny do fabryki powozów, Ulica Elektro-
nalna № 9. 1130

Kapelusze Damskie i Stroiki

W nowo utworzonym Magazynie
pod firmą

„KAMILA”

№ 6a, Marszałkowska № 6a,
w WARSZAWIE. 1110
Mam zaszczyt zawiadomić, że otrzymałam
z Paryża, kapelusze damskie ostatniej mody.
Dla jednego z pierwszorządnych domów wie-
deńskich, poszukuje się

AGENTA

na Warszawę, zdolnego, pracowitego i ma-
jącego już wyrobione stosunki w branży skó-
rzanej.—Oferty pod lit. Ig. Z. adresować na-
leży do Biura Ogłoszeń Rajchman i Fren-
dler, Senatorska 18. 943

Udzielam lekcje kroju

systemem W. Głodzińskiego po pensjach, w za-
kładach rzemiosł, po domach i u siebie a za-
razem mając pracownię sukien i okryć dam-
skich, polecam się Szan. Paniom. A. Kurow-
ska, Złota № 12. 1162

WILLA

murowana na dwóch morgach z ogrodem,
plac na wprost stacji przy rejsach kilkadzie-
siąt tysięcy łokci obszaru, zdalny pod fabry-
kę i plac pod wille przeszło morga w Gro-
dzisku, do sprzedania bez pośrednictwa. Wia-
domość Chmielna 9, mieszkania 7. 1120

Dwie nieruchomości

przy ulicy Leszczyńskiej pod №№ 2791 i 2792
nowe 12 i 14, sprzedane zostaną przez publi-
czną w drodze działów licytacji, w Wydziale
IV Warszawskiego Sądu Okręgowego w dniu
29 Marca (10 Kwietnia) r. b., o godz. 10 ra-
no.—Licytacja pierwszej zacznie się od 7.279
rs. 16½ k., a drugiej od rs. 14103 kop. 53½,
jako szacunków taksa ustanowionych. Bliższe
objaśnienia w Kancelarii Sądu i u adwokata
przysiężnego Parisota, Chmielna 11. 1167

Rządca kawaler

z dobrymi rekomendacjami, poszukuje od 1 Li-
pea umieszczenia.—Oferty adresować prosi
do Zarządu dóbr Sierchowskich p. Waga-
niac. 908

NOWOŚCI PERFUMERYJNE

Najwyższej doskonałości i wykwintności
pod nazwą

BRISA DE LAS PAMPAS

Skład Główny tych artykułów na War-
szawę, w Perfumerji

ALEKSANDRA LIPINK,

Wierzbowa róg Niecałej N. 1.

Bogaty dobór Perfum i Kosmetyków, z naj-
więcej renomowanych fabryk Paryża i Londy-
nu.—Ceny najniższe.

Cenniki na żądanie wysyłają się franco. 994

Majątek ziemski

bez służebności do sprzedania w gub. Kall-
skiej, na samej granicy Ks. Poznańskiego,
od Poznania 9 mil, od Gniezna 3 mile. Roz-
ległości wlok 21. Dom mieszkalny wygodny,
stojący w bardzo pięknym położeniu w o-
grodzie nad wielkim jeziorem. Budowle do-
stateczne, inwentarz kompletny. Cena rs.
42.000. Wiadomość: Kalisz W-żny S. Ty-
mienicki. 1076

Sposobność korzystnego kupna.

Do sprzedania Dobra w Rosji, 5.681
dziesiętin, z bardzo żyzną glebą, w dobrym
stanie, z dobrymi zabudowaniami i z zupeł-
nym żywym i martwym inwentarzem, w sa-
siedztwie niemieckim, w bliskości drogi że-
laznej Dynabursko-Witebskiej, 3 godziny
drogi od miasta powiatowego, w bliskości
granicy niemieckiej, z powodu interesów fa-
milijskich pod nader korzystnymi warunkami
spłaty, za sumę 170.400 rubli srebr. Re-
fektanci raczą składać swoje adresy, sub
PP. 14, poste restante, Wrocław. 899

30 Nalewki 30.

Specjalny Skład Lamp, sprzedaje

Kaukazką Naftę

1 garnek polski kop. 30, z odtrąca-
niem 10%, czyli netto kop. 27.
Na beczkach za 1 pud rs. 1 kop. 30
netto exl. beczki.
Za uczciwą i rzetelną miarę poręczam 923

Leon Rechthand.

30 Nalewki 30.

Uwiedomienie.

Peacując przez lat kilkanaście w zakładzie
fryzjerskim p. SMOSARSHIEGO, a na-
stępnie u p. LIPINKA, przez lat kilka, o-
becnie otworzyłem zakład tegoż fachu pod
swoją firmą Elektorala № 31, nie do-
chodząc Solnej. 940

Józef Ciechomski.

W Ogrodzieniach, pod Grójcem, do sprzedania

dwie klacze gniade

po lat 5, średniego wzrostu, po Bobryku, o-
gierze wschodnim ze stada Janowskiego, zda-
tne pod wierzch. 1085

Rubli 15,000

pożyczki hipotecznej poszukuje się, na pier-
wszy numer po Towarzystwie, na majątek
ziemski w gubernji Siedleckiej. Refektanci
raczą zgłaszać się listownie, pod literami
E. O. do biura Ogłoszeń pp. Rajchmana i
Frendlera, Warszawa, Senatorska 18. 888r

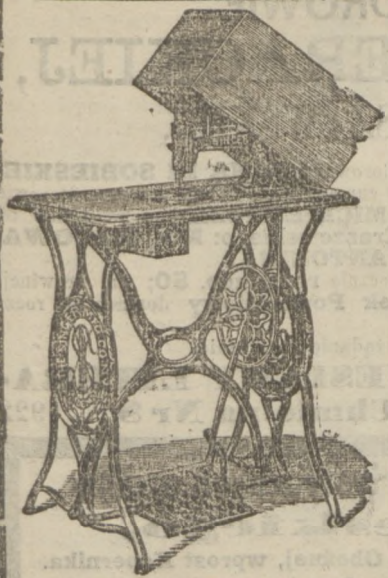
MEBLE

z powodu nagłego wyjazdu zegar duży, stoło-
wy i grający, materace, garderoba, bielizna i
książki.—Żłoka № 45, stróż wskaze. 1126

Potrzebni są na wyjazd do Petersburga

dwaj Siodlarze,

zupełnie uzdolnieni w swoim fachu. Życzący
przyjąć te miejsca raczą nadesłać piśmienne
zawiadomienie o swoich warunkach pod a-
dresem: Magazyn wojskowy, Petersburg, Ne-
wski Prospekt № 1. 910



ORYGINALNE MASZYNY DO SZYCIA

najstarszej i największej w świecie Fabryki Maszyn do szycia

THE SINGER MANUFACTURING COMPANY

są niezrównane co do ich dobroci, zdolności wykonania i trwałości, a w skutek tych zalet są najbardziej wzięte. Sprzedają się na rozpłatę tygodniową po

RS. 1

ażebym tym sposobem uprzyściplnić osobom mniej zamożnym nabywanie jednej z najlepszych maszyn do szycia.



NOWOŚĆ!

Postument pedałowy opatrzone kółkami, przy którym koła rozpędowe i pedał obracają się na sztyftach stalowych.—Przez wprowadzenie tego znakomitego ulepszenia, maszyny Singera stały się szybsze i lżej idącymi maszynami do szycia niż wszystkie inne i w skutek tego, używane być mogą bez nateżenia, przez najsłabsze osoby, a nawet przez dzieci. Rzeczono maszyny mogą być urządzone także do prowadzenia ręcznego, tak, że na tych maszynach szyc można wedle życzenia, sposobem nożnym lub ręcznym.

Wszystkie zaś inne maszyny do szycia, pod nazwą Singera sprzedawane, są podrabiane.

G. NEIDLINGER, w Warszawie.

WIERZBOWA Nr 4, DŁUGA Nr 29 i ELEKTORALNA Nr 5.

891

Zakład Leczniczy

Stacja drogi

żelaznej

Nadwiślańskiej

NAŁĘCZÓW

5 godzin drogi od Warszawy, godzina od Lublina. na miejscu. Poczta i Telegraf

CALY ROK OTWARTY.

Sezon letni od 15 Maja.

Zakład obszerny i wystawnie urządzone, w miejscowości malowniczej i odznaczającej się pod względem sanitarnym. Posiada przeszło 150 wygodnie urządzonych pokoi gościnnych i liczne wille prywatne w bliskości zakładu położone. Zakład rozporządza następującymi środkami leczniczymi: 1) Leczenie wodą w specjalnie urządzonym Instytucie hydropatycznym. Gimnastyka lecznicza, Dytetyczne stołowanie chorych, Elektroterapia, leczenie zgaszczonem i rozrzedzonem powietrzem. 2) Kuracja Kумыsem naturalnym, kuracja mleczna i serwatkowa. 3) Kuracja wodami żelazistymi Nałęczowskimi (czesuwa żelazista), oraz wszelkimi innymi wodami mineralnymi naturalnymi i sztucznymi, kąpiele żelaziste Nałęczowskie, kąpiele borowinowe (błotne), oraz wszelkie inne kąpiele sztuczne. Nałęczów jest wskazanym we wszystkich chorobach chronicznych, głównie zaś nerwowych, katarach żołądko-kiszczkowych, w katarach dróg oddechowych, osłabieniach organizmu, bezkrwistości, bladaczce, chorobach kobiecych i t. d.

Cena całodziennego utrzymania z leczeniem od trzech rubli dziennie. Bliższe objaśnienia udziela Administracja Zakładu, Dr **G. Dołński** (Dyrektor Zakładu), Dr **A. Sokółowski** (Konsultant sezonowy).

973

Masło świeże stołowe

najlepsze, bo trzy razy w tygodniu nadsyłane do naszego handlu, wyrabiane najnowszym sposobem, za pomocą centryfugi ze **słodkiego mleka**, w majątku W. Trembickiego w Piekarach, w formach jedno funtowych, w papier pargaminowy opakowane, w którym bardzo dobrze się konserwuje i jak najdłużej, poleca handel

BRACI WRÓBEL,

obok kościoła Ś-go Krzyża.

939

Wodolecznica „Helenenthal” w Baden pod Wiedniem, pod kierunkiem lekarskim Dra Podzahrady'ego.

PENSJA-SACHERA.

Gimnastyka lecznicza szwedzka, masaż, leczenie elektrycznością i dyjetą (kuracja winogronowa).

Zakład urządzony z komfortem i elegancją przy umiarkowanych cenach. Bezpośrednia komunikacja tramwajowa z dworcem drogi żelaznej.—Malownicze położenie,—Prospekty i objaśnienia gratis i franco.

Otwarcie sezonu 1 Maja.

882

Do wynajęcia

LETNIE MIESZKANIA w JABŁONNIE pod Warszawą.

Przy st. Dr. żel. Nadwiślańskiej Jabłonna położone, w lesie sosnowym, w zdrowym powietrzu, szczególnie dla osób piersiowych.—Wszystkie mieszkania są świeżo wyrestaurowane i wszelkie możliwe wygody dla kuracjuszków są zapewnione. Ceny wynajmu przystępne.—Bliższa wiadomość w Warszawie, w Administracji, Krakowskie-Przedmieście Nr 30, lub też na miejscu u Nadleśnego Hergeta.

960

ORYGINALNY PUDER W PŁYNIKU

La Beauté Eternelle, nie podrabiany i nie naśladowany, można dostać tylko u **Kocha** na Krakowskim-Przedmieściu, w Perfumerji Renaissance Nowy-Swiat № 41 i **Leona** Nowo-Senatorska № 4. — Na każdym pudełku wystawiona sześciokolorowa marka w 5-ciu językach, z podpisem agenta Dobrzańskiego.—Cena № 1 rs. 1 kop. 50, № 2 rs. 2, za przesyłkę dołącza się kop. 50.

314r

RZETELNA i UCZCIWA REKLAMA

bez żadnej blagi!!!

Skład fabryczny K. MANTEY.

ŚWIĘTOKRZYŻKA, róg WŁODZIMIERSKIEJ,

sprzedaży najtaniej, po cenach fabrycznych, dotychczas niepraktykowanych.

KASZMIRY czarne i kolorowe, jako specjalność.

MATERJAŁY do pokrycia futer, pał i dolmanów.

ADAMASZKI wełniane i jedwabne.

FLANELE i KORCIKI.

SATINS wełniane, przesłizne na suknie, we wszystkich kolorach.

MATERJAŁY na suknie tanie, a mianowicie:

REPSY, DIAGONALE i t. p., po kop. 15, 20, 25, 30 i 35 lok., we wszystkich kolorach.—Wszelkie dodatki do sukien damskich.

UWAGA. Prowadząc wyłącznie powyższe tylko towary i całą swoją uwagę i starania tymże artykułom poświęcając, śmiem twierdzić, że wszystkim słusznym żądanom Sz. Publiczności, jestem w stanie godnie odpowiedzieć.

886

Magazyn Płótna, Bielizny i Pościeli,

egzystujący przy ulicy Nowy-Swiat pod Nr. 55, z dniem 1-szym Kwietnia r. b. przeniesionym został

pod Nr 43 przy ulicy Nowy-Swiat.

O czem zawiadamiając, mam zaszczyt polecić się dalszym łaskawym względem Szanownej Publiczności.

920

L. STRAUS.



Sala Resursy Obywatelskiej

Dziś w Niedzielę o godz. 7 i pół wiecz. i we
Wtorek dnia 10 Kwietnia ostatnie

Przedstawienie nadzwyczajne z nowym programem
Z DZIEDZINY

Nowej Magji, Spirytizmu oraz Muzyki na aeolskiej harfie
Profesora St. Roman,
Artysty licznych dworów w Europie.

CENY MIEJSC: Bilet w 1-ch 4-ch rzędach Rs. 2 kop. 5 na ubogich, w następnych 4-ch rzędach Rs. 1 kop. 50 i 5 na ub., w ostatnich rzędach numerowanych Rs. 1 i kop. 5 na ub. Wejście Kop. 50. Pp. Studenci, uczniowie szkół gimnazjalnych płać za wejście kop. 30. Zamówienia i sprzedaż biletów odbywa się od dnia dzisiejszego w kasie gmachu Resursy Obywatelskiej, od godziny 10-ej rano do 8-ej wieczór i w sklepie galanteryjnym p. Golińskiego pod filarami teatralnymi.

951

Bransolety ZŁOTE
GŁADKIE I OZDOBNIE Z ROZMAITEMI
KAMIENIAMI, BRANSOLETY ZŁOTE
PANCEROWE, **Papieros-
nice** I PORTMONETY SRE-
BRNE. WIELKI WYBÓR, NAJNOW-
SZE FASONY, OTRZYMAŁ I POLECA
MAGAZYN WYROBÓW ZŁOTYCH I
SREBRNYCH M. MANKIELEWICZA,
W GMACHU TEATRU POD FILARAMI.

892

PRENUMERATOROWIE BIESIADY LITERACKIEJ, ILLUSTRACJI WARSZAWSKIEJ,

otrzymają w r. b., jako premium bezpłatne, portret kolorowany **JANA III SOBIESKIEGO**, oleodruk wykonany w najpiękniejszej pracowni europejskiej. Nowi prenumeratorowie mogą jeszcze nabyć portret kolorowany **ADAMA MICKIEWICZA** po rs. 1 kop. 50 z przesyłką. Biesiada po ukończeniu powieści **J. I. Kraszewskiego: NOC MAJOWA**, drukować będzie powieść **Orzeszkowej: PANNA ANTONINA**.

Prenumerata w Warszawie rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 kop. 50; na prowincji i w Cesarstwie rs. 6, półrocznie rs. 3. Za **Dodatek Powieściowy** dopłaca się rocznie: w Warszawie rs. 1 kop. 50, na prowincji rs. 2.

PROSPEKT Biesiady przesyła się na każde żądanie bezpłatnie.

Adres: REDAKCJA BIESIADY LITERACKIEJ w Warszawie, ulica Chmielna Nr 8. 922

Fabryka Ram złoconych i artystycznych ozdób, Adama Zaleskiego,

Krakowskie-Przedmieście № 4 (405) i róg Oboźnej, wprost Kopernika.

Zawiadamiam JWW. Panów i Panie, że objąłem firmę i pracownię, po ś. p. Janie Druchlińskim, fabrykancie ram złoconych i innych artystycznych ozdób, jako wieloletni jego współpracownik.

Wszelkie roboty w zakresie ram zwyczajnych i do fotografii; ozdób pokojowych upiększeń z masy na drzwiach, kominkach itd., złoconych lub lakierowanych, także wszelkie roboty kościelne wykonywać będę z tą samą akuracją artystyczną sztuką i gustem, z wyborowych i suchych materiałów.— Mam nadzieję, że JWW. Państwo raczą zaszczyścić mnie tem samem zaufaniem, co mego poprzednika i powierzają raczą roboty.—**ELJASZ ADAM ZALESKI.** 1158

Krakowskie-Przedmieście № 4 (405) i róg Oboźnej, wprost Kopernika.

Skład Futer A. Vogel i C^o

dawniej
KAROLA ROTHER,

Plac Teatralny Nr 7,

przyjmuje futra na przechowanie letnie
po cenach umiarkowanych.

1082

PRZEWODNIK ADRESOWY.

ADWOKACI PRZYSIĘGLI.

Finkelhaus Adolf i Jan, Miodowa 6.

APTEKI.

Bukaty S. dzierz. Sołtykiewicza. Graniczna 10.

Karpinski W. Elektoralna 35.

Kucharzewski H. gł. skł. wód min. Senator. 11.

Szteyner F. apteka dworu J. C. K. M.,

Krakowskie-Przedmieście 63.

Wenda i Wiorogórski, Krak.-Przedm. 47.

APTECZNE MATERJAŁY I SKŁADY FARB.

Lipiec M., Graniczna 14.

BLAWATNE TOWARY.

Brüner Ludwik, Żel. Brama przyogr. Saskim 2.

Gurzman F., r. Żab. i Żel. Brama 413a, i plótka.

Jarzębski L., Nowy-Swiat 57. Towary tanie.

Rosenberg Zdzisław, wpr. br. ogr. Sask. sklep N. 6.

Szyska i Ska, Żel. Brama, przyogr. Saskim 2.

BRÓŃ I PATRONY.

Belker K. & J., fabr. i skład hurt. (znaczny rab.

hurt.) i detaliczny. Krak.-Przedmieście 38.

Stapf J. Nowy-Swiat 41, fabryka i strzelnica.

Ziegler Robert, fabr. i skład, największy wy-

bór. Znaczny rabat hurtowy. Długa 29.

BUDOWNICZY, INŻENIEROWIE.

Breslauer Michał, Długa 23 (Eldorado).

CUKIERNIE.

Kwieciński E. Leszno 28, warsz. fabr. czekolady

Salis G., dawn. Ferrari, Plac Teatralny 7.

Zawistowski J., cukiernia i specjalna fa-

bryka cukrów i lodów, Plac Bracki.

CZYTELNIE.

Jeleński J. Nowy-Swiat 4, Bielańska 9.

Krankowski, Praga, ulica Targowa 155.

DENTYŚCI.

Idzikowski, Leszno 1, od godziny 10 do 6.

Neumark M. Tomackie 9, dawn. Długa 31.

FORTEPIANY (fabryki).

Dütz Jan, Elektoralna 20, specjalnie pianina.

Hildt J., dawn. Antoni Hofer, Elektoralna 6.

FOTOGRAFICZNE ZAKŁADY.

Krajewski Wład., Krak.-Przedmieście 7.

FRYZJERZY I PERFUMERJA.

Szulec Teofil, Bielańska 7, hotel Krakowski.

GALANTERJA.

Brüner N. S. et Co., Hotel Europejski.

Bonze i Ska, Senatorska 20, dom Kaftala.

Drewno Jan, Senatorska róg Bielańskiej 16.

Kaniewski W., Senatorska 22, filja Senat. 6.

Straus A., Marszałk. 50a, zabawki i fajerwerki.

Wortman L. Wierzbowa 3, Miodowa 1.

GILZY (fabryki).

Ożarów et Co., Chmielna 4, wprost Belle-Vue.

GORSETY (fabryki).

Steiner Wilhelm, największa parowa fabry-

ka gorsetów. Świętokrzyska 24.

HAFTY SZWAJCARSKIE.

Górski A., Elektoralna 25, koronki, bawełny do

haftu i znaczeń, sprzedaż hurt. i detaliczna.

HERBATA (składy).

Wilenski L., Królewska 10, obok Gieldy.

JUBILERZY.

Arszagi Józef et Co., Wierzbowa 612 (n. 1).

Grodzicki Wacław, Krak.-Przedmieście 51.

Kalhorn A., Krakowskie-Przedmieście 77.

Korngold Naftal, Nalewki 10.

Radke G. & Żeliszewski A., Miodowa 2.

Rosenband Stanisław, Nalewki 14.

KANTORY WEKSLU.

Neumark Gabryel, Miodowa 3.

KAPELUSZE (fabryki).

Dubrowicz Max, (słomkowe) Świętojańska 30.

Leonard, Miodowa 11, wyr. kraj. Ceny niskie.

Miodkowski Jan, Elektoralna 21, zagr. i kraj.

Truchliński W., Marszałk. 65, kapel. i czapki.

Węgrt T., Krak.-Przedm., róg Królewskiej wy-

borowe kapelusze krajowe i zagraniczne.

Węgrt T., ulica Długa, róg Miodowej, najtań-

sze i najlepsze kapelusze krajowe.

Wilfert L., Senatorska 2, kap. zagranicz. i kraj.

KSIĘGARNIE I SKŁADY NUT.

Gebethner & Wolff, Krak.-Przedm. 15.

Orgelbrand Maur., N-Swiat 67, Senators. 22.

Sennwald Gustaw, Miodowa 4.

KSIĘGI HANDLOWE (fabryki).

Bock Artur, Warszawska fabryka ksiąg

handlowych. Bednarska 8.

Haempel & Ehrlich, Rymarska 8.

Kreusch Wilhelm, Żabia 4, główny skład

ksiąg buchalteryjnych, istniejący od 1828r.

Winkler M., Tomackie 9, wyroby notesowe.

KWIATY (fabryki).

Eliza, Nowy-Swiat 67, kwiaty parzytkie.

LAKIERY I FARBY OLEJNE (fabryki).

Karpiński i Leppert, Elektoralna 33.

LECZNICE DLA ZWIERZĄT.

Warszawska lecznica, Sienna 6a.

LITOGRAFJE.

Bukaty i Ska, lit. pośpieszna, Świętojańska 12a

Kohn Henryk, litogr. artyst., Elektoralna 3.

MASZyny I ODLEWY (fabryki).

Berent T. & Adolph J., Wronia 33, Maszyny,

osie, siłownia, pompy, załusze (okienne).

Gerlach & Co., Srebrna 8, maszyny pomocni-

cze dla fabryk i rzemiosł.

MEBLE (magazyny).

Dzięgielewski J., Świętokrzyska 8, zakłady

stolarskie, tapieckie i roboty dekoracyjne.

Fitzke Wilhelm, Nowy-Swiat 30.

Frumkin Bcia, Rybaki 10, największy wybór

wszelkich łóżek żelaznych, kołosek, me-

bli ogrodowych it. p., po cenach niskich.

Globus P., Krak.-Przedm. 54, wprost h. Sask.

Mursztyn A. r. Bielańskiej 8, nowe używ. dekor.

Otwiniowski T., Nowy-Swiat 38. Zakłady

stolarskie, tapieckie i dekoracyjne,

oraz meble gotowe.

Piechowski i Ska, Marszałk. 60, róg Placu

Zielonego, meble nowe i używane, dekoracje.

Rabong K., N-Swiat 60, nowe, używ. dekor. eg. 1845.

Zaleski i Ska, Marszałk. 63, rob. dekoracyjne.

MUSZTARDA (fabryki).

Arthur & Co., fabryka parowa, Leszno 4.

Szwetzer A., parowa fabryka, Królewska 19.

NACZYNNIA KUCHENNE I GOSPODARSKIE.

Anderszewski W., Nowy-Swiat 44, filja Mar-

szalkowska 69, wyr. blaszane i trumny metal.

Bernstein A., Graniczna 9, meble żelazne.

Schreder E., plac Bankowy 31, róg Żabiej.

NICI I NORYMBERSZCZYŻNA.

Frybacz F., Żabia 4, sklep, 10, galanteria i guziki.

Goldfluss M., Żabia 1, roboty kanwowe i galant.

Ludwig A., Senatorska 496, obok Penkalli.

Klink A., Żabia 4, galanteria i guziki.

Rötter F. & Co., Żabia 7, Pończochy i koronki.

Schiwuj H., N-Swiat 51, włóczki, rob. kanw.

Schreiber J., Żabia 3, wyroby pończosznice.

OBUWIE DAMSKIE (fabryki).

Blechschmidt Stanisław, Obuwie dam-

skie, Nowy-Swiat 58 i Czysa 2.

OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW.

Rajchman i Frenkler, Senatorska 18.

OPTYCY.

Berent i Plewiński, Krak.-Przedm. 65.

Bogdański K., Wierzbowa 4, b. hot. Angielski.

PIECIE.

Cohn & Leichtertritt, Orla 7, kominki, majo-

liki, posadzki z terakoty, rury gliniane.

Stalewscy A. E. (dawniej), Tamka 17.

PIÓRA STRUSIE (fabryki).

Gliwiec F., Senatorska 20, ifantaz., ceny niskie.

Sachs Emanuel, pierwsza warszawska fa-

bryka, Tomackie 9, 1-sze piętro.

PISMA PERJODYCZNE (redakcje).

Słownik geograficzny, Długa 47.

Rola, wydawca J. Jeleński, Nowy-Swiat 4.

PIWO (składy specjalne).

Wioslarskie, M. Stypiński i Ska, Leszno Kar.

PLÓTNA I BIELIZNA (magazyny).

Galkowski L., Marszałk. 59a, róg Świętokrz.

Jankowski R., Krak.-Przedm. 15, dom Potock.

Józefi Ska, Elektoral. 5. Cenniki wysłać gratis.

Straus L., Nowy-Swiat 43, pościel gotowa.

POŃCZOSZNICZE WYROBY (fabryki).

Hachle Gustaw, Świętokrzyska 11.

POŚCIEL GOTOWA.

Chełstowski J., Czysa, hotel Europejski.

Jaworski Jan, Nowy-Swiat 67.

POWOZÓW (fabryki).

Berger Karol, Leszno 6, wprost Rymarskiej.

Diermayer A., Leszno 35.

Geyer Henryk, dawn. Korycki, Leszno 26.

Hertel A., Leszno 21.

Loretz F., Leszno 24.

Kryniski Franciszek, róg Leszna i Orlej 19.

Michałowski P., Elektoralna 8, od Orlej 1.

Wernik Józef i syn, Orla 3.

POWOZÓW NAJEM.

Dąbrowski Ignacy, Chmielna 10.

Geyer, Leszno 26, lewa ofiyna, 1-sze piętro.

Hegner J., Nowy-Swiat 51, dom hr. Stadnickiej

Hotel Europejski, Krak.-Przedmieście.

Hotel Paryski, Bielańska 9.

Hotel Polski, Długa 27.

RESTAURACJE.

Herkulanum, Krak.-Przedm., róg Bednarsk

Snobacki Stanisław, Długa 17.

Tomasz Kosinski, (pierwszorzędna) gabinety

z fortepianami, hotel Angielski.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Chwastkiewicz F., Miodowa 1.

Madenberg E. Przejazd 9, nacz. kuch. lampy.

Matczanow Michał, Żimna 5, kryształ. szkło.

Petrych J. i Ska, Rymarska 2, róg Senatorsk.

Schiffner A., róg Senatorskiej i Bielańskiej.

SZUWAKSU (fabryki).

Gliniński S., szuwaks, atrament, N-Swiat 58.

TABACZNE WYROBY (składy).

Greczynski S. skład hurt., detal. Nowy-Swiat 35.

Podymowski St. skład hurt., Nalewki 13.

Wertheimstein J. skład hurt. Przejazd 11.

UBEZPIECZENIA (Towarzystwa).

Rossja (ogn. i życie), rep. Marszałk. 54.

Ruskie Tow. (od ognia), rep. Senatorska 25.

WINA (składy hurtowe).

Dobrycz S. & C. dost. dw. JOKM., egz. od 1790.

Simon i Stecki, dost. dw. JOKM., Krak.-Prz. 36.